



**Ks. kan. TADEUSZ GOTÓWKA**

## DOBRY PASTERZ

Pasterz! Dusz Pasterz! Ksiądz! Dobry Pasterz! Piękne określenie dla tych wszystkich, których opiece powierzone są nieśmiertelne dusze. Boże owieczki a nimi są: rodzice, kapłani, nauczyciele i przełożeni.

Piękne jest to określenie, bo sam Zbawiciel przypisuje je sobie, mówiąc: „Jam jest Dobry Pasterz”.

Wielu nazywa siebie także Pasterzami, lecz jeden jest tylko dobry: Dobry Pasterz Jezus.

Wszystkie dobrodziejstwa ojcowskie, całkowita miłość matki, wszystkie starania sumiennych przełożonych państwa — miasta, wszystkie kłopoty duszpasterzy są tylko małym odblaskiem nie kończącego się dobrodziejstwa Dobrego Pasterza.

On raz oddał swe życie za owczarnię swoją a nieustannie ponawia to w ofierze Mszy Św. i daje siebie w królewskiej uczcie Komunii świętej swoim owieczkom.

„Ja znam moje” — od początku umiłow-

lem je i przyciągam do siebie. Dobry Pasterz stara się o każdą poszczególną duszę, troszczy się o nią jak matka do tego stopnia, jakby ta jedna dusza była wyłącznie jedyką, którą musi się opiekować. On zna nie tylko nasze grzechy. On zna także bardzo szczegółowo nasze słabości, które poddawane są ciężkim próbom doświadczeń i trudnym walkom z namiętnościami.

On wie o tym, że jesteśmy tylko „prochem”.

„I znają mnie moje” — mówi Dobry Pasterz.

A czy my znamy rzeczywiście Zbawiciela? Czy szanujemy chętnie Jego świętą i boską



(I Św. Piotra 2, 21-25)

Najmilsi: Chrystus cierpiał za nas, zostawiając nam przykład abyśmy wstępowały w ślady Jego. A On grzechu się nie dopuścił ani też zdrada nie powstała w ustach Jego (Iz. 53, 9). Gdy Mu zlorzeczono, nie zlorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, ale poddawał się sądzącemu niesprawiedliwie. On sam w ciełe swoim zaniósł grzechy nasze na krzyż, abyśmy umarliśmy dla grzechów, żyli dla sprawiedliwości, gdyż przez mękę Jego zostaliście ułczeni. Byliście bowiem jako owce błądzące, ale teraz powróciliście do pasterza i biskupa dusz waszych.



## EWANGELIA

(Św. Jan 10, 11-16)

Onego czasu: Rzekł Jezus do faryzeuszów: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz życie swoje daje za owce swoje. Lecz najemnik i ten, kto nie jest pasterzem, do którego nie należą owce, na widok zbliżającego się wilka porzuca owce i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce. Najemnik zaś ucieka, bo jest najemnikiem i nie troszczy się o owce. Jam jest pasterz dobry; znam swoje i one mnie znają; jako mnie zna Ojciec, a ja znam Ojca. I życie swoje oddaję za owce moje. I inne owce mam, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić, i słuchać będą głosu mego, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.

W każdej rodzinie polskiej i katolickiej winien znajdować się: 1) MODLITEWNIK pt. „Ojciec nasz” [sfr. 600, oprawa w płótno, cena 35 zł + 3 zł na przesyłkę, 2) KATECHIZM KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO [cena 6 zł + 1,35 na przesyłkę] oraz 3) tygodnik „RODZINA” [do nabycia w kiosku „Ruchu”, cena zł 2.—

Jedna Owczarnia z jednym Pasterzem — oto ideał chrześcijaństwa, to cel zbożnego ruchu ekumenicznego. Zapewne ruch ten nie jest czymś łatwym do zrozumienia, skoro bywa rozmaicie wyjaśniany i skierowywany na różne tory, często idące w przeciwnych kierunkach.

Przypowieść o dobrym pasterzu Jezus Chrystus uzupełnił w tzw. modlitwie arcykapłańskiej wypowiedzianej w Wieczerniku. Modlił się wówczas: „Ojcie święty, zachowaj w imię Twoje tych, których mi dałeś, aby byli jedno jako i my... A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dla słowa ich uwierzą we mnie, aby wszyscy byli jedno, jako Ty, Ojcie, we mnie, a ja w Tobie aby i oni byli jedno w nas, aby świat uwierzył, żeś Ty mnie posłał” (Jan, 17, 11 i 20-21).

Jak tę modlitwę o jedność należałoby pojmować? Najwłaściwiej byłoby ją rozumieć tak, jak została wypowiedziana, względnie tak, jak ją rozumieci Apostołowie, Uczniowie Apostołów i pierwsze wieki chrześcijaństwa. Na jedność chrześcijaństwa patrzano wtedy od strony wiary, a nie od strony administracji, od strony bratniej miłości, a nie od strony posłuszeństwa, dla jednej widzialnej głowy, której w pierwszych wiekach chrześcijaństwa nie było.

Tak w przypowieści o dobrym pasterzu, jak i w modlitwie arcykapłańskiej nie ma mowy o pasterzu-człowieku, czy byłby on Apostołem, czy patriarchą, lub innym dostojnikiem kościelnym. Chrystus li tylko siebie miał na myśli, gdy powiedział: „Jam jest pasterz dobry”, a zatem i słowa: „stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz” należy odnieść wyłącznie do Chrystusa. Owym „jednym pasterzem” jest Jezus Chrystus i nikt inny. Apostoł Piotr nazwał Chrystusa „księciem pasterzy” (I Piotra 5, 4) zapewne w znaczeniu głowy całej Owczarni czyli Kościoła Powszechnego.

Skoro padło tutaj imię Apostoła Piotra, dopowiedzmy pewne myśli stwierdzeniem, że ten Apostoł nigdy za swego życia nie uchodził za Super-Apostoła lub za widzialną głowę chrześcijaństwa i sam się zwał tylko jednym z pasterzy podległych Chrystusowi. Oto pisał: „Starszych przeto, którzy są wśród was, proszę, jako również starszy i świadek męki Chrystusowej oraz uczestnik tej chwały, która ma się objawić: Paście trzodę Bożą, która jest przy was, czuwając nad nią nie z musu ale chętnie dla Boga, a nie dla szkodliwego zysku. Ani też jako panujący nad duchowieństwem, ale będąc świadomym wzorem dla owczarni. A gdy się zjawi książę pasterzy, otrzymacie niewiedzący wieniec chwały” (I Piotra 5, 1-4). Niewątpliwie zatem Ap. Piotr był pasterzem, ale nie jedynym i najważniejszym. Prawdą jest, że Jezus Chrystus powiedział do Piotra: „Paś baranki moje” (Jan, 21, 15-17), ale nie powiedział, że chrześcijańska Owczarnia powinien paść tylko i wyłącznie Piotr. Zwrócili na to uwagę Ojcowie Kościoła z pierwszych wieków i to najślawniejsi jak św. Jan Chryzostom (Hamil. in Joan 88 nr 1), św. Ambroży (Migne, Pl. t. 16 kol. 797), św. Augustyn (Tract. 123 nr 5 — TL 35, kol. 1967), św. Bazyli W. (Constit. Manach. c. 22 nr 5). Nie ulega zresztą wątpliwości, że słowa „Paś owce moje” nie dawały czegoś więcej, niż słowa wyrzeczone do wszystkich Apostołów tuż przed Wniebowstąpieniem: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody...” (Mat. 28, 18-19).

Więc według nauki Jezusa Chrystusa „jeden pasterz” to nie znaczy Ap. Piotr lub jego jakiś następca z tytułem biskupa Rzymu czy papieża. „Jeden pasterz” to Jezus Chrystus.

Stwierdzenie to posiada ogromne i zasadnicze znaczenie w ruchu ekumenicznym. Z miejsca ustawia ten ruch na właściwym torze prowadzącym do jedności takiej, jaką Jezus Chrystus miał na celu mówiąc: „I stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz”.

A konkretnie jaka to jedność? Jak winna się przedstawiać praktycznie? Tłumacząc na język codzienny, jedność Owczarni rozumiemy jako jedność posłuszeństwa nauce Jezusa Chrystusa i jedność chrześcijańskiej miłości. Posłuszeństwo dla Chrystusa jako Jednego Powszechnego Pasterza objawia się przez przyjęcie Dobrej Nowiny w takiej postaci, w jakiej została podana przed dwoma tysiącami lat, przez wiarę w Bóstwo Jezusa Chrystusa, w Jego rolę Odkupiciela i Światłości świata. Chrześcijańska zaś miłość to przede wszystkim wzajemny szacunek chrześcijan do siebie mimo dość znacznych różnic w rzeczach drugorzędnych. W języku codziennym nazywa się to postawą otwartą albo tolerancją.

Z czego wynika tolerancja? Przede wszystkim z głębokiego przekonania, że tylko fałsz ma jedną postać, a prawda może ich mieć niezliczoną ilość. Nie znaczy to, by istotnie poza ludźmi czyli obiektywnie istniało nieskończenie dużo prawd absolutnych — gdyż w rzeczywistości Absolut — Prawda jest tylko jedna, lecz znaczy to, że każdy człowiek posiada inną intencję prawdy czyli własną, osobistą, subiektywną prawdę, a więc tylko cząstkę Prawdy-Absolutu. Ta prawda osobista zależy w zasadzie od racji, od powodów trzymania się tego, a nie tamtego stanowiska. Tolerancja pozwala na wysiłek zrozumienia tych powodów, czyli zachęca do rozmowy z przeciwnikiem. Tę rozmowę ostatnio nazywa się dialogiem. Dialog jest najlepszym wyrazem chrześcijańskiej miłości.

Na międzynarodowym spotkaniu ekumenicznym w Genewie w 1963 r. sławny myśliciel rzymskokatolicki, dominikanin Iwo M. J. Congar nazwał dialog „prawem ekumenizmu”. Chociaż jednakże w swym referacie starał się odróżnić „prawdziwy dialog” od możliwych „falszyfikatów” nie zdołał stanąć na wysokości prawdziwej tolerancji. Dlaczego? Dlatego, że z jego wywodów przebiega przekonanie o złożeniu tylko w Kościele Rzymskokatolickim całej prawdy „obiektywnej” czyli religijnego Absolutu-Prawdy.

Bynajmniej nas to nie dziwi, skoro taką samą postawę zajął papież Paweł VI podczas swej ekumenicznej pielgrzymki po Palestynie. Przemawiając m. in. w Grocie Narodzenia w Betlejem, stwierdził wyraźnie, że Kościół Rzymskokatolicki założył sam Jezus Chrystus — owszem Jezusa Chrystusa papież zaanektował wyłącznie dla swego Kościoła wołając: „Chrystusie Kościoła Rzymskiego!” — Nazwał siebie „powszechnym pasterzem” i zapewnił laskawie, że „wrota owczarni są otwarte. Oczekujemy wszystkich uczciwie i serdecznie. Pragnienie jest silne i cierpliwe. Miejsce wolne, jest obszerne i wygodne. Z całą serdecznością oczekujemy przestąpienia progę”. (Tyg. Powsz. z 2 lutego 1964 r.). Tak sobie wyobraża Paweł VI miłość chrześcijańską, tolerancję, dialog i ekumeniczną jedność. Nie może inaczej, gdyż jest przekonany o posiadaniu Absolutu-Prawdy. Ale takie stanowisko ściąga ruch na fałszywe tory. — Dla drugiej połowy chrześcijaństwa Jedna Owczarnia to nie Kościół Rzymskokatolicki, lecz Kościół Jezusa Chrystusa — Jednego Pasterza i Jedynej Głowy

Gdy 400 milionów chrześcijan połączonych w Światową Radę Kościołów zechce również sztywno trzymać się swego stanowiska — tworzenie „jednej owczarni” będzie bezcelowe. Ale takie niebezpieczeństwo z tej strony nie grozi, ponieważ już samo przystąpienie do Światowej Rady Kościołów wskazuje na prawdziwego ducha tolerancji i wolę prowadzenia prawdziwego dialogu. Tej woli nie ma ten, kto nie chce i nigdy nie zgodzi się być członkiem tej organizacji ekumenicznej, kto wprawdzie pięknie mówi o dialogu ekumenicznym, ale nie myśli o tym samym, o czym myślą jego ekumeniczni rozmówcy. A nie może myśleć, skoro swe stanowisko usztywnił dogmatem swej nieomyślności, który przekreślił raz na zawsze realizację woli Chrystusa: „Aby byli jedno”.



## DOBRY PASTERZ

C. D. ZE STR. 1

osobę, Jego naukę, Jego łaskę, Jego Kościół nauczący przez kazania, czytania i rozmyślania?

A może musi nas zganić jak swego Apostoła Filipa:

„Tak długo jestem z wami, a wy jeszcze mnie nie znacie”.

Dobry Pasterz Jezus Chrystus oddał swoje życie za owczarnię swoją — za jej zbawienie. O sobie sam mówi: „nie przyszedłem, aby mnie służyło, ale aby służyć i dać duszę swą na okup za wielu”.

W niebie służą Mu chóry aniołów, a zstępuje z nieba na ziemię, aby być naszym sługą, oddać swe życie jako okup za nas, ponieważ jesteśmy więźniami grzechu i namiętności świata — księcia tego świata.

Zapłatą za tak wielką ofiarę jest każda dusza. „Zapłatą kupieni jesteście, nie stawiając się niewolnikami ludzi”. (I Kor. 7, 23).

Dobry Pasterz oddał swe życie, aby przywrócić życie tym przez których został znieważony. „Jeśli bowiem, gdyśmy byli nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna Jego, daleko bardziej, gdyśmy pojednani, będziemy zbawieni w żywocie Jego” (Rzym. 5, 10).

„Więcej nad tę miłości nikt nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjaciół swoich” (Jan 15, 13).

Śmierć Jezusa jest niezapomnianym pomnikiem Jego bezgranicznej miłości pasterskiej. Sprawiedliwość Boga skazała na śmierć ludzkość za grzechy. Jezus ujął się za naszą winą i życie swe dał za okup, dlatego może o sobie powiedzieć:

„Opuściłem dom swój, odrzuciłem dziedzictwo moje, dałem to, co miłowała dusza moja, w ręce nieprzyjaciół jego” (Jer. 12, 7).

Czy można zapomnieć Pasterza, który tak dużo uczynił, że sam siebie za nas ofiarował?

Przez śmierć swoją pozostawił nam Jezus przykład do naśladowania. „On duszę swą za nas położył i my powinniśmy kłaść duszę za braci” (Jan 1, 3, 16).

Przez to należy rozumieć, że życie nasze mamy poświęcić Jezusowi i wszystkie siły swoje zużytkować, aby pozostać Mu wiernymi.

„Byliście jako owce błądzące, ale teraz jesteście nawróceni do Pasterza dusz waszych”. Ze słów tych wynikają prawa i obowiązki dla pasterzy, którzy na ziemi zstępują Jezusa. Tymi dobrymi pasterzami w pierwszym rzędzie są: rodzice, którzy winni pomagać w pracy Kościołowi i szkole przez wpajanie dzieciom posłuszeństwa, sumienności i umiłowania nauki i pracy, oraz zachęcania do częstego przystępowania do spowiedzi i komunii świętej. Dobrymi pasterzami mają być kapłani, którym polecił Pan Jezus paść baranki swoje. Kościół z woli Jezusa ma czuwać nad wiernymi, dlatego zaopatrzony jest w urząd kapłański, nauczycielski i zwierzchniczy.

Władza Kościoła nauczającego ześrodkowuje się w urzędzie ustanowionym przez samego Zbawcę. Urząd pasterski nie jest drogą pięknych róż, lecz drogą cierni na wzór Chrystusa, który przeszedł drogę krzyżową. Praca urzędu pasterskiego to nieustanna walka dobra ze złem. Pasterze w winnicy Jezusowej są pośrednikami między Bogiem a ludźmi: „jak mnie posłał Ojciec i Ja was posyłam”, abście wszystkie dolegliwości ludzkości przynosili przed tron Boga i błagali o przebaczenie i łaski.

Jak człowiek rodzi się z człowieka, tak człowiek z człowieka ma na nowo rodzić się do królestwa łaski, a tymi ojcami nowo narodzonej ludzkości są duszpastarze jako szafarze tajemnic Boga. Oni to są drogowskazami do nieba, a nawet drzwiami do wieczności przez które wszyscy, którzy wierzą w Chrystusa, do Chrystusa zmierzają. Bowiem kapłanom dane są klucze do królestwa niebieskiego.

## PRZED WSCHODEM SŁOŃCA

*Tak długo dzisiejsza noc trwała,  
Jak nigdy jeszcze.  
Dopóki świt ją nie wchłonął,  
Nie pokrył deszczem.*

*Wiatr siwe chmury rozpędza  
Zachodnią stroną,  
Różowe przebłyski smuga  
Perłową ploną.*

*Tak długo dzisiejsza noc trwała  
Jak nigdy jeszcze.  
Przycichły przydrożne drzewa  
Splukane deszczem.*

*W katużach jak w mętным  
zwierciadle*

*Odblaski świtu.  
Przegląda się niebo pochmurne  
W smugach błękitu.*

*Snopem złocistych promieni  
Słońce wytrysło,  
Na nieba różowej kopule  
Krzyżem zabłysło...*

*Wiatr w sygnaturkę uderzył.  
I pierzchnął cień —  
Budzi się z mroku nocy  
Powszedni dzień.*

Józef Baranowski

Świat jest i pewnie długo pozostanie doliną cierpienia. Wszystkim bez wyjątku należy się słowo pociechy i pomocy. Takim lekarzem dusz jest kapłan, który chcąc wytrwać na swym stanowisku, jakie zlecił pasterzom Jezus, winien nieść miłość i przebaczenie, godzić poważnionych i uczyć posłuszeństwa dla władzy, winien starać się być dobrym pasterzem na wzór Dobrego Pasterza — Jezusa Chrystusa.

Ks. kan. TADEUSZ GOTÓWKA

## POLSKIE MEMORANDUM

Ministerstwo Spraw Zagranicznych PRL przesłało memorandum w sprawie zamrożenia brzoźni jądrowych i termojądrowych. Memorandum przekazane zostało szefom przedstawicielstw dyplomatycznych: CSRS, NRD, ZSRR, Stanom Zjednoczonym, W. Brytanii, Francji, Holandii i Kanady, jako przedstawicielom państw proponowanego obszaru zamrożenia, względnie posiadających na tym obszarze kontyngenty wojskowe. Memorandum zostało również doreczone NRF za pośrednictwem przedstawicieli Polski w New Delhi, oraz innym państwom europejskim i pozaeuropejskim.

Jak wiadomo przed dwoma miesiącami w Płocku i Sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka wysunął projekt zamrożenia brzoźni. Propozycja ta wynikała z zasad głęboko humanitarnych i stała się przedmiotem rozważań mężów stanu. „Plan

Gomułki”, bo tak nazwane zostały propozycje polskie — jest konsekwentnym rozwinięciem „Planu Rapackiego”. Spotkał się on z przychylnym przyjęciem opinii zagranicznej. Przywódca brytyjskiej opozycji Wilson zapowiedział, że jeśli w Anglii dojdzie do władzy Partia Pracy, to pierwszym krokiem nowego rządu będzie zamrożenie brzoźni. Oznacza to, że opozycja brytyjska przyjęła w całej pełni „Plan Gomułki”. Polską inicjatywę dezawuuje NRF. Bońscy rewizjoniści i odwetowcy dążą do uzyskania brzoźni termojądrowej. W odpowiedzi na noworoczne orędzie premiera Chruszczowa — kanclerz NRF dr Erhard podtrzymał pogląd z którego wynika, że jest zdecydowanym przeciwnikiem granicy na Odrze i Nysie. Erhard jest zwolennikiem jednego państwa niemieckiego — ale pod hegemonią NRF. Słowem: NRF ponad wszystko.

Mimo stanowiska NRF pogląd Polski zyskuje coraz więcej zwo-

lenników w skali światowej. Jednomyślnie poparcie dla tej Gomułki ze strony krajów obozu socjalistycznego, życzliwość państw neutralnych, poparcie ze strony niektórych państw Ameryki Łacińskiej są najlepszym dowodem prawidłowości działania polskiej polityki zagranicznej, której naczelną zasadą jest: pokój powszechny i rozbrojenie.

Ostatnią konferencją prasową prezydenta USA Johnsona poświęconą była ważnym problemom interesującym Stany Zjednoczone. Wietnam, Panama, Cypr — oto aktualne zagadnienia amerykańskiej polityki zagranicznej. Johnson stwierdził, że perspektywy pokoju na świecie są dobre. Sytuację w Wietnamie uznał jako trudną. Uznał też konieczność uregulowania sporu z Panamą, nie zgadzając się jednak na przyjęcie przez USA warunków wstępnych.

Sytuacja na Cyprze jest ciągle b. poważna. Rząd grecki na specjalnym posiedzeniu oświadczył,

że nie będzie tolerować jakiegokolwiek jednostronnej interwencji na Cyprze. „Wszelka tego rodzaju akcja ze strony Turcji spotka się z czynnym przeciwdziałaniem Grecji”. W związku z sytuacją w tym rejonie i w odpowiedzi na prowokacyjne manewry tureckiej marynarki wojennej — Grecy ogłosili stan alarmowy dla swej floty i niektórych oddziałów sił lądowych. Jednym słowem obie strony stoją, trzymając palec na cynglu.

W tej sytuacji dojrzeła koncepcja odbycia specjalnej konferencji na wysokim szczeblu z udziałem Turcji, Grecji i W. Brytanii. Rzecz prosta, że z różnów nie może być wyeliminowana reprezentacja Cypru. Zanosi się na długi i przewlekły kryzys. Jeśli uprzednimy sobie, że Cypr — to wielki brytyjski lotniskowiec w kierunku krajów Bliskiego Wschodu — to będziemy w domu i zrozumiemy będą impoderabilia brytyjskiej polityki w tym rejonie.

(O.)

# KRYZYS WIARY W RZYMSKIM KOŚCIELE

Człowieka głęboko wierzącego poznać po uczynkach. Tym bardziej prawdziwego Polaka katolika. Albowiem wiara bez uczynków, chociażby ozdobiona najpiękniejszymi słowami, wyznaniem, ślubami, pozostaje martwa. Nie ożywią jej również najszczegółowsze przepisy kanoniczne, odezwy czy listy pasterskie skoro nie ma tej wiary w sercach i w duszy jej krzewicieli — kapłanów rzymskich.

W liście pasterskim „Summi Dei Verbum” papież Paweł VI powiada, że „kapłan — to człowiek z silną wolą, o męznym sercu, gotowy do wyrzeczeń i naśladowania Chrystusa”, nie oglądający się na własne korzyści, ślubujący ubóstwo, cnotę, posłuszeństwo (oczywiście także papieżowi — dop. mój).

Arcybiskup poznański ks. Baraniak przemawiając w czasie obrad Soboru stwierdza, że „wierność rzymskiemu kościołowi i cierpienie (!) powinny być natchnione duchem apostołstwa”.

Ks. Kardynał Wyszyński w kazaniu wygłoszonym 27 października 1963 r. w Rzymie nawołuje księży, aby pamiętali, iż „człowiek — to święta rzecz i najważniejsza” i dla pokrzepienia serc dodaje skromnie... „ale człowiekiem trzeba rządzić”.

Warto więc się przyjrzeć, jak to „rządzenie” wyglądało dawniej i jak wygląda dziś. Czy moralne oblicze rzymskiego duchowieństwa odpowiada słowom Papieża? Dla ilustracji będziemy posługiwali się faktami.

## I.

W okresie stuleci — mówiąc słowami papieża Piusa XII „słodkie jarzmo” Kurii Rzymskiej często zaprzeczano duchowi Ewangelii i naśladownictwu Chrystusowemu.

Bo czy godne prawdziwego katolika są słowa papieża Innocentego III, inicjatora osławionej inkwizycji: „Zabijajcie wszystkich — a Bóg rozpozna swoich”, albo program inkwizycji, który przyjęty przez Sobór Laterański w 1215 r. głosił: „Przy użyciu tego surowego środka nie należy się powodować współczuciem, bo według rozporządzenia samego Pana Boga dzieci bywają karane za winy ojców”? Inkwizycja stworzyła ducha nienawiści i prześladowania tych, którzy nie chcieli schylić głowy przed „słodkim jarzmem”. Oto kiedy papież przesyła Władysławowi IV Wazie złotą różę na znak swojej solidarności, rzymscy bigoci w Sejmie wołają: — Zamiast zdobywać Ziemię Świętą, ukontentujemy Ojca Świętego w inny sposób: spalimy na stosach więcej heretyków.

Jeszcze w XIV w. za nieregularne nadsyłanie świętopietrza papież rzucał klątwę na miasta Cieszyn, Głogów, Koźle, Racibórz, Wrocław.

W czasie wielu elekcji, gdy prymas i piastowali godność interrexów, księża rzymscy wykorzystując tajemnicę spowiedzi wpływali na żony — szlachcianki, aby odmawiały wypełniania obowiązków małżeńskich, jeżeli mężowie ich nie udzielą poparcia kandydatowi Kurii Rzymskiej. Niezastosowanie się do tych wymagań księży spowodowało zagrożenie było klątwą. W okresie upadku Rzeczypospolitej Kuria Rzymska solidaryzuje się z zaborcami i potępia ruchy powstańców. „Słodkie jarzmo” staje się jarzmem niewolników. W okresie międzywojennym pod naciskiem rzymskich nuncjuszy rezydujących w Polsce, w akcie konkordatu z 1925 r. i w obu konstytucjach z 1921 r. i 1935 r. usankcjonowana zostaje supremacja Kościoła Rzymskiego nad innymi wyznaniami.

Papież Pius XII niezbyt się liczy ze sławnymi deklaracjami. Watykan jednostronnie zrywa konkordat przez naruszenie art. IX powierzając diecezję chełmińską w cza-

sie okupacji niemieckiemu biskupowi Karłowi Marii Splett, obecnie jednemu z polakożerczych rewizjonistów w NRF. Do dziś Watykan nie uznaje województw zachodnich za ziemie integralnie polskie.

Z drugiej zaś strony jakże wymowny przykład; Watykan milczy gdy rewizjoniści zachodniemieccy rozwijają nagonkę przeciwko Polsce, milczy także, gdy rasiści południowoafrykańscy dyskryminując Murzynów rzekomo wypełniają „misję Bożą”. W wielu krajach Kościół rzymski przeżywa głęboki kryzys. Dominuje powierzchniowa, zewnętrzna pobożność; odczuwa się brak moralnych autorytetów; odżywa duch konserwatyzmu zaściankowego i nietolerancji, mimo wzniosłych słów na Soborze „o braciach odłączonych”. Jakże więc przedstawia się na tym tle moralne oblicze rzymskiego kapłana?

## II.

W pamiętnikach Ignacego Daszyńskiego wydanych przed wojną jest wzmianka o rzymskim ks. Minkińskim z kościoła św. Floriana w Krakowie. Nie chciał on ochrzcić dziecka jednego z robotników, bo ojciec chrzestny Ign. Daszyński, był socjalistą. Trzeba było sygnąć monetą, by udobruchać księdza. Ten sam ks. Minkiński, czuły na pieniądze, założył chrześcijańską kooperatywę, która zbankrutowała, a ksiądz-założyciel, wzięwszy 220 tys. koron przezornie czmychnął z kraju. I w naszych czasach nie brakuje ks. Minkińskich w Rzymskim Kościele.

Oto fakty. Ks. proboszcz Staniaszko z Żuromina długi czas nie wyrażał zgody na pochowanie pana N. na cmentarzu, ponieważ kiedyś zmarły toczył z nim spór o jakiś skrawek przylegający do kościoła. Ten sam ks. proboszcz pochował na cmentarzu samobójcę Z. i nawet grób poświęcił (na co nie zezwalają kanony w rzymskim Kościele) wzięwszy wprzód kilka tysięcy zł wynagrodzenia.

Ks. proboszcz Kulesza z Topoli Królewskiej pow. Łęczycy zatrudnił w gospodarstwie przy plebanii 14-letniego Wiesława S., pólserotę.

Chłopiec obrządzał gospodarstwo, rąbał drzewo, biegał po zakupy. Gdy miał złamaną rękę i nie mógł pracować, ks. Kulesza wyprowadził chłopca i dał mu 300 zł. na otarcie łez.

W parafii Krzepielów w pow. Wschowa u ks. prob. Hawryna pracował organista Jan P. Mieszkał on w ponie mieckim domku sąsiadującym z plebanią. Kiedy zaczął ubiegać się o przejęcie domku na własność ks. proboszcz wyklął go z ambon i wyrzucił z pracy.

Na prośbę organisty o wypłacenie należności za trzy ostatnie miesiące ks. Hawryn odpisał: „Jeżeli ma Pan rację, nich rozstrzygnie sąd. Sądu się nie obawiam. Pansa Jezusa też sądzili świeccy sędziowie. Boję się Sądu Bożego”.

Chciwość na pieniądze i wyzysk nie mają nic wspólnego z jakimkolwiek apostołstwem chrześcijańskim. Tacy rzymscy księża — niezależnie jaki sąd będzie sądził ich czyny — własne korzyści stawiają przede wszystkim. Jak mogą bronić więc własnej sprawy i wygodnego, opływającego w dostatkach życia.

W Gorzowie Wlkp. kilkaset rodzin ubiegało się o mieszkania. Tymczasem rzymscy księża zajmowali dla seminarium duchownego aż 8 piętrowych budynków o pow. 2.654 m kw. (31,2 m kw. przypadało na osobę).

W tym samym mieście na słuchacza Studium Nauczycielskiego przypada zaledwie 2,5-3 m kw. powierzchni mieszkalnej.

Poza tym rzymscy księża od lat załęgali z płaceniem czynszu; urosły więc znaczne zaległości. Władze miejskie kierując się

potrzebami ogółu postanowili cokolwiek ścisnąć rzymskich księży; ci oczywiście podnieśli szum, chociaż wkrótce się okazało, że część pomieszczeń mieszkalnych w rzymskim seminarium przeznaczona była na magazyny zbożowe; gdzieniegdzie w czasie przejmowania pomieszczeń natrafiono też na butelki od wódki.

Takie decyzje władz księży rzymscy nazywają „prześladowaniem” krygując się na męczenników wołają podniesionym głosem:

„Kto ma Boga w sercu, niech nie pozwoli, by nas krzyżowano jak Pana naszego” (ks. Szkaradek, katecheta z Pilzna), albo wprost bałamuca, jak Paulin O. Efrén, który w odpustowym kazaniu w Leśnej Podlaskiej czasu obecne dla rzymskiego kościoła porównywał z czasami Nerona. Te pozy męczęńskie i zewnętrzna pobożność księży rzymskich nie uszły uwagi także amerykańskich badaczy Mc Culagha i L. Lewisa. Opisując tryb życia w dwóch klasztorach trapistów wyrażają opinię, iż rywalizacją w zdobyciu uznania w przełożonych, pycha, z trudnością ukrywana pod płaszczkiem pokory, marzenie o awansie w hierarchii zakonnej — wypaczają osobowość psychiczną, odsuwają człowieka od idei Chrystusowej służenia nie samemu sobie lecz bliźniemu. Cytują oni także przypadek rzymskiego alumna, który godzinami spowiadał się, byle u ojca duchownego otrzymać zasługi za gorliwość (za art. dr Szpidbaumna, „Żyjmy dłużej”, listopad 1963 r.).

## III.

Na proces kształtowania się oblicza moralnego współczesnego księdza rzymskiego oddziałują jeszcze konflikty na tle celibatu oraz nietolerancyjny stosunek do innych kościołów i wyznań. Faktów tych nie chcą dostrzegać rzymscy purpuraci, unikają ich na Soborze, ale te fakty przecież są. Ks. Józef S. (nazwisko znane Redakcji), wikary parafii w Poddebicach, a ostatnio w Łabudżicach uwiódł 13-letnią Irenę Sz. uczennicę klasy VI. W jednym z listów pisał do niej:

„Życzę rodzicom obfitych łask Bożych i wszelkiej pomyślności. Ciebie natomiast zapraszam do Ł. Jak ten jeden raz zarwiesz szkołę, to nic się nie stanie. Pożycz pieniądze i przyjeżdżaj. Zwróć Ci na miejscu”.

Gdy dziewczyna znalazła się w ciąży, wtedy ks. S. umył ręce i nazwał ją obłąkaną.

Rodzice szukali na próżno sprawiedliwości w Kurii Rzymskiej w Łodzi. Ostatecznie udali się do prokuratora. Sąd Wojewódzki w Łodzi skazał ks. S. na kilka lat więzienia za uwiedzenie nieletniej.

Obłudna, okłamywanie siebie i innych, łamanie zasad wiary i etyki — to cechy aż nadto widoczne w postawie wielu rzymskich księży.

Aby stworzyć pozory świętości rzymscy księża pragną tymi cechami obarczyć innych zwłaszcza „braci odłączonych”. Ks. Tarweld z Niedźwiednej w pow. Grajewo nie chciał się zgodzić na pochowanie na cmentarzu zmarłego innego wyznania chrześcijańskiego.

„Pan G. i podobni jemu, którzy depczą krzyż święty — wołał — powinni być grzebani pod krzaczkami”. Tak bowiem — zdaniem ks. Tarwelda — postępuje się w cywilizowanym świecie z tymi, którzy łamią wiarę świętą. Podobne głosy nietolerancji i obskurantyzmu, zaiste godnego czasów inkwizycji, można było słyszeć na Soborze z ust tzw. integrystów, domagających się zwiększenia wpływu Kościoła Rzymskiego na życie świeckie oraz hegemonii Kościoła w państwie.

Cytowaliśmy fakty bolesne, przykre, które najlepiej odsłaniają prawdziwe źródła kryzysu wiary i kapłaństwa w Rzymskim Kościele. Nie pomogą to obrady Soboru, ślubowania i listy pasterskie.

Potrzebna jest radykalna odnowa życia duchowego i żywy przykład naśladownictwa Chrystusa.

**Na** ulicy pod oknem jednego z bloków zebrała się gromadka ludzi. Co się stało?.. Przez otwarte okno dobiegają na ulicę przejmujące krzyki i towarzyszące im tępe odgłosy uderzeń. Po chwili krzyki przeradzają się w wrzaski, a nawet w przeraźliwe wycie. A potem błagalne przyrzekanie dziecięcym złamanym dyskantem: „nie będę...”. „już nie będę więcej!” „Tatusiu nie bij, daruj! Mamusiu daruj!... I wreszcie bolesny, nieutulony przez nikogo bliskiego szloch, przytłumione pogróżkami i wyzwiskami bezlitosnych rodziców jęki bólu.

We wszystkich nas, którzy jesteśmy mimowolnymi świadkami-słuchaczami jęków i płaczu dziecka, coś się buntuje przeciw świadomemu maltretowaniu dzieci przez „kochających rodziców”, którzy w szale opilstwa po akompaniamencie karczemnej atmosfery, katują swoje rodziny.

Co za zbrodnie popełnia małe, słabe i bezbronne dziecko? Przy odrabianiu lekcji poplamiało atramentem obrus, ubranie, świeżo wyfroterowany parkiet, rozlało nieuważnie supę, naniosło błota, snóźniło się na obiad. Za długo bawiło się z rówieśnikami... A jeśli nawet nie zdążyło odrobić lekcji, jeśli przyniosło nieszczęsną dwójkę?!... Różne mogą być przyczyny „przestępstw” dziecięcych. Jeśli blaha, to w ogóle nie ma o czym mówić. Wystarczyłoby upomnienie, łagodna perswazja, a nie krzyki i bicie. Przecież dobre, życzliwe słowo na pewno więcej może zrobić, aniżeli poniżanie godności dziecka przez wyzwickania w złości czy też brutalne akty gwałtu.

Dzieci są różne: lepsze i gorsze, lecz nie ma złych od urodzenia, jak to się czasem mówi... Ale nikt mnie nigdy nie przekona, że dziecko trudniejsze, krnąbrniejsze, bardziej kapryśne i nieposłuszne można zmienić na lepsze przy pomocy złości, teroru i gwałtu.

Nerwami niczego się nie zbuduje. Jeżeli więc perswazja, łagodne traktowanie i tolerancyjny stosunek nie odnoszą skutku natychmiastowego, trzeba koniecznie uzbroić się w cierpliwość wychowawczą, trzeba umieć czekać i powtarzać te łagodne zabiegi. Rodzice bowiem muszą być rozsądnymi wychowawcami, panować nad swoimi często poszarpanymi nerwami. Tymczasem częściej jest wręcz odwrotnie.

Czy rodzice zastanawiają się nad przyczynami grzechów swych dzieci? Czy dbają o stworzenie odpowiednich warunków uczącym się dzieciom? Czy dopilnowują systematycznego odrabiania lekcji? Czy oprócz surowych wymagań starają się im pomóc w trudnościach zdobywania wiedzy? Czy wyjaśniają swym dzieciom zasady prawidłowego postępowania? Czy tłumaczą, dlaczego właśnie tak a nie inaczej należy postępować?

Dzieci przecież z natury rzeczy lubią poznawać przyczyny, wciąż o coś pytają i chcą otrzymać odpowiedź na swoje: „co to?”, „po co?”, „dlaczego?”.

Rodzice winni zrozumieć, że dom rodzinny to nie koszar.



## DZIECKO TRZEBA ROZUMIEĆ, ABY WYCHOWAĆ

Ks. mgr EDMUND KRZYWAŃSKI

Nie mogą więc w domu stosować wojskowej dyscypliny w myśl starej zasady: powiedziano — wykonano.

Dziecko — to już młody człowiek myślący. Trzeba go więc przekonać o słuszności stawianych mu wymagań, ograniczeń, obowiązków. Poza tym dziecko dla prawidłowości rozwoju wymaga przede wszystkim rodzinnej ciepła, przyjaznej atmosfery, zrozumienia jego trosk i kłopotów, a także wolnego od zajęć i nauki czasu, zabawy i godziwej, zdrowej rozrywki.

Niezrozumienie potrzeb dziecka powoduje wiele domowych i szkolnych konfliktów. Szczególnie ważne są: wolny czas i rozrywka, zabawa... Dorośli mimo nawału pracy czas wolny jakoś znajdują. Walczą o niego jako o prawo do pełnego ludzkiego życia, a zapominają prawie o tym dla młodego człowieka, dla rozwijającego się organizmu.

Tymczasem czy nauczyciele w szkole obliczają czas dziecka na odrabianie lekcji? Każdy zadaje bez porozumienia się z kolegą, zadaje, bo uważa, że tylko jego przedmiot jest ważny. Zadaje, nie zastanawiając się, czy dziecku starczy czasu na odrabianie lekcji? Czy w domu ma odpowiednie warunki na solidne odrobienie zadanych lekcji? Czy ktoś troszczy się o dziecko? Czy ktoś myśli o wolnym dla dziecka czasie na przechadzkę, na lekturę, na audycję?

Rodzice w trosce o dobre postępy, o promocję do klasy następnej, nie wypuszczają dziecka na spacer, odpędzają od radia, od telewizora, tropią i zabierają teletystrykę nie przewidzianą wykazem szkolnym. Jeżeli ich wysiłki nie pomagają,

jeżeli dziecko dalej po kryjomu robi to samo, wówczas karzą je surowo słownie lub fizycznie.

Bądźmy zupełnie obiektywni. Dziecko u starszych nie znajduje często zrozumienia dla swych trudności w nauce, w domu, w szkole. Jest często bezbronne zupełnie wobec aktów przemocy starszych.

Jak zatem wpłynąć na ludzkie, wyrozumiałe traktowanie dziecka? Jak ratować dzieci poniewierane, bite, nieraz katowane? Czy zwolennicy tradycyjnego pasa, troków rzemiennych przymocowanych do drewna czy „koziej nóżki” zastanawiają się nad tym, że dzieci wychowane przy pomocy „twardej ręki”, dzieci maltretowane tępieją, tracą poczucie własnej godności, robią się nerwowe, nieznośne, krnąbrne, kapryśne i raczej gorsze niż lepsze?

Czy zastanawiają się nad skutkami aktów przemocy? Czy uświadamiają sobie, że wychowując tym sposobem dzieci uczyniają nienawidzić swych rodziców i dyszeć żądzą zemsty? Czy nie zdają sobie sprawy, że niemało dzieci opuszczają dom rodzinny, ucieka z niego, nie mogąc znieść „domowego piekła”, idzie na ulicę, dostaje się pod wpływ ulicznych „pedagogów” i wykoleja się? Ostrzeżeniem wielkim są komunikaty raz po raz nadawane przez radio: „wyszło z domu i nie wróciło... Gdyby ktoś wiedział...”, proszony jest o powiadomienie.. lub najbliższego posterunku Milicji Obywatelskiej” Kto jest tego przyczyną? Najczęściej dom, do którego nie wraca z obawy przed biciem. Uciekając szuka sobie takiego towarzystwa, gdzie znajdzie zrozumienie, gdzie nie będą

go piętnować, wysmiewać, poniżać, maltretować, gdzie go docenią choćby za dokonane czyny przestępcze.

Dziecko, choć jest człowiekiem myślącym, z braku doświadczenia życiowego nie przewiduje oplakanych skutków tego pierwszego buntu przeciw rodzicom, nauczycielom, przeciw domowi i szkole, przeciw całemu światu dorosłych. Nie zastanawia się nad tym, jak drogo przyjdzie mu okupić cenę całej przyszłości, całego życia ten pierwszy, nieprzemysłany, nierozważny i rozpaczliwy krok.

A przecież wszystkiemu można w porę zapobiec. Aby jednak było „można” — rodzice, nauczyciele, słowem dorośli, muszą najpierw „chcieć”. Nauczyciele muszą być również bardziej wyrozumiali, muszą być przyjacielem dziecka, muszą być więcej wychowawcami i współdziałać z domem.

Gdyby jedni i drudzy, a przede wszystkim rodzice okazali więcej serca niż absolutnej, tyrańskiej, bezkompromisowej władzy, mniej byłoby „trudnych dzieci”, mniej kłopotów z dziećmi, przedłużyliby sobie i innym zdrowie i życie. Człowieka wychować można tylko sercem, a nie różgą i „władzą”.

Niewielu jest rodziców o brutalnych, sadystycznych sercach, upajających się jękiem katowanych, bezsilnych i bezbronnych dzieci. Tacy są aspołeczni i należy ich sądownie pozbawić władzy rodzicielskiej. Większość rodziców, to ludzie porządni, spokojni, kochający swe dzieci, starający się im zapewnić jak najlepsze warunki materialne, racjonalnie karmić, możliwie jak najdostateczniej ubierać, zaspokajając potrzeby kulturalne, myśleć o lepszej przyszłości dzieci, marzyć o ich karierze i szczęściu. Jednak poważna część tych rodziców przy wszystkich dodatnich cechach zapomina o podstawowym obowiązku — o wychowaniu. Jedni są przekonani, że zapewniając niezbędne środki materialne i duchowe, wychowanie samo przyjdzie. Inni, że wychowanie to nieodłączny obowiązek szkoły, że ich zadanie zaczyna się i kończy na dawaniu dziecku wszystkiego, z wyjątkiem wychowania.

W gruncie rzeczy trzeba przyznać, że często nikt rodziców

C. D. NA STR. 12



# ZDO- BYW- CY



12.IV.1961 r. Godz. 9.07 czasu wschodnioeuropejskiego. Z megafonów padło jedno słowo: „Kontakt!”. Jednocześnie rozległ się ogłuszający ryk silników. Rakieta kosmiczna oderwała się od ziemi i — osnuta kłębamii dymu, ciągnąc za sobą mieniący się pióropusz — pomknęła w bezkres przestworzy. Po kolejnych odpalach poszczególnych stopni, znalazła się na wysokości 175 km, gdzie nastąpiło „pchnięcie orbitalne“ i ostatni członek rakiety wszedł na orbitę okołozemską.

W tym momencie radiostacje przerwały swój program i rozległ się drżący głos spikera:

„Uwaga, uwaga! Nadajemy specjalny komunikat. W dniu dzisiejszym: został wprowadzony na orbitę okołozemską pierwszy statek kosmiczny z człowiekiem na pokładzie. Pilotem-kosmonautą jest obywatel ZSRR, mjr Jurij Gagarin“.

Wiadomość ta obiegła lotem błyskawicy cały świat, powtarzana przez wszystkie radiostacje, we wszystkich językach.

Tymczasem rakieta mknęła z szybkością 20 tys. km godz., przybliżając się do Ziemi na odległość 175 km i oddalając się na odległość ok. 305 km. Przed oczyma J. Gagarina, nazwanego „Kolumbem Kosmosu“, przesuwała się jak na taśmie filmowej, powierzchnia kuli ziemskiej: najpierw terytorium ZSRR, wzdłuż którego szybował, potem ogarniał wzrokiem Pacyfik, sekundowy skok przez południowy cypel Ameryki i Atlantyk, wreszcie Afryka.

Ludzie jeszcze nie ochłonęli z pierwszego wrażenia. Niektórzy zadzierali głowy, spoglądając na niebo, jakby spodziewali się zobaczyć mknący statek kosmiczny. Tymczasem rakieta zmierzała już w kierunku Ziemi. Zbliżała się 108 minuta tego historycznego lotu. Rozpoczęło się lądowanie. Rakieta wchodzi w atmosferę ziemską. Powierzchnia kabiny — wskutek tarcia — rozgrzewa się coraz bardziej, po prostu zamienia się w płonącą kulę. Jednak żaroodporna powłoka i izolacja wnętrza skutecznie ochraniają J. Gagarina. Jeszcze jedno wyhamowanie i skok katapult-



On był pierwszy! Jurij Gagarin tuż przed startem do historycznego lotu (zdjęcie górne)

Jedyna, jak dotychczas, kobieta w Kosmosie: Walentyna Tierieszkowa spożywa swój kosmiczny posiłek (zdjęcie dolne)



towy. Spadochron szybko i zgrabnie rozwija się i po chwili pierwszy kosmonauta jest z powrotem na Ziemi.

To już historia. Wspaniała karta w dziejach ludzkości.

Lot J. Gagarina, mimo że trwał zaledwie 108 minut, był wielkim sukcesem nauki i techniki radzieckiej. Był pierwszym, tak zawsze ważnym, krokiem w zdobywaniu Kosmosu. Dlatego właśnie tak bardzo utrwalił się w naszej pamięci.

Po nim przyszły następne, a każdy z nich w coraz większe wprawiał zdumienie.

W niespełna 4 miesiące później wystartował następny kosmonauta, H. Titov, który dokonał 17 okrążeń Ziemi, przelatując 700 tys. km.

W sierpniu 1962 r. uczeni radzieccy zaskoczyli świat nowym osiągnięciem. W ciągu 23 godzin umieścili na orbicie okołozemskiej 2 statki. A. Nikołajew i P. Popowicz wystartowali do pierwszego lotu zespołowego.

Prasa zagraniczna, nie ukrywając podziwu, pisała m. in.:

„Osiągnięcie to świadczy wyraźnie, że ZSRR ma najlepiej zorganizowane kosmodromy i sieć stacji kontrolnych. Grupowy lot statków kosmicznych... stał się faktem dokonanym. Największa wyprawa ludzka poza Ziemię została zrealizowana“.

Bezspornie osiągnięcia nauki radzieckiej przewyższyły osiągnięcia Amerykanów, którzy na polu zdobywania przestrzeni kosmicznej pozostali daleko w tyle. Co prawda w maju 1963 r. wystartował 4 kosmonauta amerykański, który dokonał 22 okrążeń Zie-

Przewodniczący Rady Państwa, Aleksander Zawadzki, dekoruje J. Gagarina Krzyżem Grunwaldu I klasy (zdjęcie po lewej)

P. Popowicz w czasie lotu miał czas nawet na zabawę (zdjęcie po prawej)

mi, przebywając w Kosmosie 34 godz., ale w porównaniu z zespołowym lotem Nikołajewa i Popowicza nie było to rewelacją na skalę światową. Tym bardziej, że już w połowie czerwca 1963 r. nowy tandem radziecki szybował na orbicie okołozemskiej.

14.VI. wystartował Walery Bykowski, a 16.VI Walentyna Tierieszkowa. Rzecz bez precedensu! W Kosmosie znalazła się po raz pierwszy kobieta. Lot W. Tierieszkowej trwał 71 godz. 50 min. Wala — jak ją popularnie wszyscy nazywają — dokonała 49 okrążeń Ziemi, przebywając ponad 2 mln km. W. Bykowski zaś został absolutnym rekordzistą wśród kosmonautów: 82 okrążenia, 120 godz. 06 min. w Kosmosie i ok. 3 300 tys. km. Należy zaznaczyć, że oba statki lądowały w odstępie 2 godz. 46 min., w odległości 620 km (Wala) i 540 km (Bykowski) na północny zachód od Karagandy, a więc zgodnie z przewidywaniami.

Grupowe loty były wielkim osiągnięciem. Dwukrotnie 2 statki kosmiczne znalazły się prawie na tej samej orbicie okołozemskiej. Piloci widzieli wzajemnie swoje pojazdy, rozmawiali nie tylko z Ziemią, lecz również z sobą przez radio-telefon. Mieszkańcy zaś Ziemi mieli możliwość oglądania bezpośredniej transmisji z Kosmosu, obserwowania kosmonautów.

Grupowe loty pozwoliły zbadać jednocześnie 2 statków, ustalić możliwości trójstronnej łączności radiowej oraz były wstępem do spotkania i połączenia statków w Kosmosie, co ma ogromne znaczenie dla przyszłych lotów międzyplanetarnych.

Zadania kosmonautów nie ograniczyły się tym razem do prowadzenia tylko obserwacji związanych z lotem. W wolnych chwilach czytali, uczyli się itp., gdyż chodziło o sprawdzenie możliwości człowieka w warunkach kosmicznych. Wysłanie zaś W. Tierieszkowej na orbitę okołozemską pozwoliło porównać reakcję organizmu kobiety i mężczyzny. Jak wiadomo — fizyczne i psychiczne dyspozycje kobiet i mężczyzn różnią się. Dokładne badania, jakie przeprowadzono po powrocie kosmonautów, nie stwierdziły żadnych zmian w stanie ich zdrowia. A zatem próby wypadły pomyślnie.

Dziś, w 3 rocznicę pierwszego lotu kosmicznego w prasie codziennej pojawia się coraz więcej wiadomości o życiu i przygotowaniach kosmonautów. A ponieważ przed każdym kolejnym startem ukazywał się zwykle cykl artykułów, należy przypuszczać, że znajdujemy się w przededniu nowego lotu w Kosmos. M. in. wskazują na to niedawne eksperymenty ze stacjami kosmicznymi „Elektron-1“ i „Elektron-2“ oraz następująca wypowiedź prof. Kiełdysza, prezesa Akademii Nauk:

W zasadzie możemy wysłać organizm żywy na dowolną wysokość.

Na razie nie wiadomo, czy to będzie kilka statków, czy pojazd kosmiczny z kilkuosobową załogą. Prasa radziecka w swych reportażach z kosmicznego miasteczka, rysując sylwetki kilku przyszłych kosmonautów, określa ich — zgodnie z tradycją — tylko z imienia: „Albatros“, Eugeniusz, Aleksy. Być może, że któryś z nich będzie najbliższym zdobywcą bezkresnych przestworzy.

WL



Choć rozpoczęła się dopiero trzecia dekada stycznia, słońce świeciło już mocno. Niebo wisiało wysoko, a przedziwnym błękitem ciągnęło oko ludzkie i upajało je rozkoszną słodyczą. Syciło pięknem, którego nie odtworzy pędzel najgenialniejszego malarza, ani pióro natchnionego pisarza. Nie płynęła ani jedna chmurka. Tylko olbrzymi komin gazowni kopał obficie. Ale dymna ta chmura, prześwietlona promieniami słońca, robiła wrażenie precudownej, choć postrzępionej o coraz rosnącej szerokości wstęgi, utkanej z różnobarwnych jedwabii. Odpułnawszy ukosem kilkadziesiąt metrów od żółtego kominu ku górze wstęga rzadniała, przedzierzgała się z wolna jakby w przezroczyście woal. A im wyżej się wznosiła, tym bardziej rozplywała się w powietrzu, by wreszcie zniknąć zupełnie i nie przestaniać nieskalanego błękitu nieba. Jezioro Maltańskie, przykryte powłoką lodu, stało się przed oczami jako pokazna biała jaśniejąca płaszczyna; tu i ówdzie widać było sylwetki ludzi, idących po niej w różnych kierunkach. Szosą często przejeżdżały samochody. Jechało też wiele furmanek. Niektóre wiozły starą cegłę z rozbiórki niepotrzebnych już fortów. Inne dźwigały ziemię koloru karbidowego. Skrzypiały duże platformy na ogumionych kołach, ciągnięte przez pochrapujące konie. Z rączych zwierząt pot unosił się jak mgła poranna na łąkach i moczarach, płoszona ciepłem słońca. W dobrze zmarzniętym śniegu, leżącym na drodze, wyraźnie wyciskały się znaki nowych haceli podków końskich. Obok wozu szli woźnice. Twarze ich stroiły rumieńce, a swoiście czerwone nosy jasno wskazywały, że jednak mimo rozżarzonego słońca wcale dokuczliwy mróz rozpościerał się dookoła. Dochodziła godzina czternasta.

Profesor Simanowski postukując grubą, trzciniową laską o twardą nawierzchnię drogi, rzucając badawczo okiem na spotykanych ludzi i jawiące się zjawiska, szedł wolnym krokiem. Kolnierz wełnianego płaszcza podniósł wysoko, a że kolnierz był szeroki — przykrył również uszy profesora. Krzaczaste brwi, lekko oszronione, wydatnie rysowały owal bystro patrzących, piwnych oczu, barwą swoją dobrze harmonizujących

1

teraz zamilkli. Zaintrygował ich człowiek, który przystanął o kilka metrów od nich, patrzył na nich, ale milczał i ani drgnął. A profesor Simanowski ciałem stał tu przy głębokim już na jakieś 5 metrów wykopie o średnicy 4 metrów, duchem męczył się swoją dawną, ciężką, niewolniczą pracą w Oranienburgu.

— A obywatel to niby czego tak patrzy, a nic nie mówi, niemowa on, czy co — zapytała Ratajczykówna, robotnica młoda, blondynka o śmiałym spojrzeniu. Była przodownicą pracy. Spod szarego beretu wyglądały kędziorki włosów. Na ustach zawisł grymaśny uśmiech. Grupa na sekundy wstrzymała pracę i utkwiała oczy w nieznanym, stojącym teraz tuż na krawędzi wykopu. Kilku robotników pracowało w dole, reszta na powierzchni ziemi. Za nią, może ze dwa metry, stała platforma, na którą razem z innymi robotnikami rzucała wydobytą z dołu ziemię. Opoдал inni robotnicy zładowywali z samochodu ciężarowego jakąś maszynę, widać też tam było grube kable i kilka dużych studziennych obrczy cementowych.

Dopiero po chwili profesor wpięrow poruszył się, przestąpił z nogi na nogę, odchrząknął i rzekł leniwym jakby głosem, trochę śpiewnym:

— Ha, boję się, że mi tę naszą Ziemię przedziurawicie!

— Jak dostaniemy taki rozkaz, to my potrafiemy i to zrobić — odezwał się z dołu Nowaczek, wysypując jednocześnie łopatą mokrą ziemię, jasną już, prawie żwir. Inni robotnicy przytaknęli mu krótkim: — wiadomo!

— A czy wy wiecie, jak długo musielibyście kopać? — zapytał profesor.

— A pan wie?

— Musiałbym obliczyć!

— No to gadajcie! — wtrąciła znowu Ratajczykówna. Na twarzach robotników zjawiało się niejaki zaniepokojenie. Nawet najstarszy wśród nich, Wawrzyn Mąciński, przezwany reakcjonistą z powodu bardzo przestarzałych poglądów, prawie był skłonny dać posłuch takiej gawędzie. Ten nieznanomy człowiek począł go interesować. Coś niecoś z tych spraw naszej Ziemi niektórzy

3

z brązowym płaszczem. Głowę grzała czapa barania, czarna. Między dolnym przednim brzegiem czapy a brwiami widniały grube zmarszczki; tuż nad nosem, a dokładniej między oczami, tworzyły one piękny trójkąt równoramienny z tym, że najmniej wyraźnie rysował się bok na czole. Twarz miał profesor raczej okrągłą. Usta wyglądały młodo, dziwnie swoją świeżością kontrastowały z zapadniętymi dość wyraźnie policzkami mocno już pofaldowanymi. Wzrostu średniego, szczupły, zbliżał się do sześćdziesiątki.

Uszu profesora doleciały pierwsze dźwięki kilofów, uderzeniami mocnych rąk robotników, rozdzierających twardą skorupę ziemi po prawej stronie szosy. Pracujących ludzi zobaczył profesor już z dala, echa ich pracy dochodziły go dopiero teraz i to coraz głośniejsze, wyraziściejsze. Już nawet wyróżniał szmer łopat, wrzucających ziemię na furmanki. A podniósłszy nieco wzrok zauważył tuż za skrzyżowaniem dróg trzy stożki sterujące, u góry ze sobą zespolone, drągi. Po lewej stronie widać było kilkumetrowe usypisko ze świeżej ziemi.

— Albo badają teren i zapuszczają w ziemię świder, jakoby sondę, albo wiercą studnię artezyjską — pomyślał profesor.

Równocześnie przypomniał sobie, jak to i on, uwięziony przez gestapo, w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen w Prettnie pot wylewał przy ciężkiej pracy budowy studni artezyjskich. Jak kilkakrotnie zesza skóra z jego rąk od pracy łopatą, obracania świdra i od grubej liny, którą ciągnęli ciężki siłą swego ciężaru zagłębiający się w ziemię czerpak, spadający z wysokości wielu metrów. Wyświdrowali wtedy studnię na 30 metrów głęboką. Pracowali w milczeniu. Zasepieni, otepiali, oczekujący chwili, w której po jałowej zupie będą mogli się na kilka godzin położyć na twardej pryczy.

Stojącego nieruchomo profesora już od chwili, nie przerywając pracy, obserwowali robotnicy. Było ich kilkunastu, wśród nich również trzy kobiety. Ubrani w solidne kombinезony robocze i w ciepłe buty. Pracowali pewnie, sprawnie, uśmiechnięci. Normalnie od czasu do czasu ktoś z nich coś wesołego powiedział, albo też rzucił jakąś uwagę dotyczącą pracy, pogody.

2

z pracujących tu już słyszeli, czy czytali ostatnio, ale zawsze jeszcze zbyt ich w miejscu trzymało stare wychowanie, nakazujące tylko pracę i modlitwę. Ouszem pracy imali się chętnie, ale zapal zdobywania oświaty u wielu robotników zawsze jeszcze nie był wystarczający. Skoro więc tu przy pracy jakiś przygodny człowiek chce im powiedzieć, jak długo musieliby kopać, aby przedziurawić Ziemię, proszę bardzo, niech mówi!

— O ile będziecie normalnie dalej pracować, powiem wam — rzekł profesor — powiem wam jeszcze inne ciekawe rzeczy. Pracujcie więc dalej, a na mnie patrzcie, jak na radio, jak na zainstalowaną tu u was Wszechnicę Radiową.

Zabręczały łańcuchy, przy pomocy których robotnicy staczali z ciężarówki cementowe kęgi. Na nieodeptanych wysepkach rozkopywanej łąki lśniły brylanciki śniegu, zdawały się z rozkoszą przegłądać w słońcu już oddalającym się znacznie i w przyspieszonym tempie wskutek wirującego ruchu Ziemi. Tu i ówdzie sterczały suche, zeszlitorczne łodygi sasanki łąkowej.

— Dzisiaj ludzie już tylko w wyjątkowych wypadkach kopią doły, robią to za nich olbrzymie dźwigi-koparki! A po chwili postawił profesor pytanie: — ile metrów sześciennych ziemi w jednej godzinie wyrzuci człowiek?

— Z pewnością jeden — odpowiedział Mąciński.

— Przepuścimy więc, że jeden metr sześcienny. Wtedy was dziesięcioro kopiąc tunel o szerokości dziesięciu metrów razy dziesięć w godzinę wykopie 1 metr w głąb. Przyjmijmy, że praca trwa bez przerwy, idzie na trzy zmiany przy zawsze takim samym składzie ziemi, a licząc od 5 metrów w głąb ziemię rzucać będziecie na specjalny dźwig, który ją będzie na zmianę z drugim, trzecim, czwartym itd. zależnie od głębokości wywoził na powierzchnię. W ciągu jednej doby wykopiecie tunel głębokości 24 metrów. Pracując 2.400 godzin, to jest sto dób, wykopiecie 2.400 m. Trudząc się 24.000 godzin, czyli 1.000 dób, co się równa niemal trzem latom, wykopiecie dół o głębokości 24.000 metrów, czyli 24 kilometrów o szerokości 10 mtr., a więc trochę więcej, niż wynosi droga z Poznania do naszego sławnego Kórnik.

4

# POMNIK MĘCZENSTWA



Aresztowanych, bez względu na płeć i wiek, hitlerowscy oprawcy pędzili do towarowych wagonów, zadrutowanych drutem kolczastym...

Oświęcim... Palmiry... Radogoszcz... Trawniki... Sobibór... Płaszów, położony na przedmieściach Krakowa... Treblinka... Żagań... — oto kilka zaledwie miejsc, które wymieniam, a które stanowią upiornie pomniki hitlerowskiego ludobójstwa. Ponad dwadzieścia lat minęło od tych ponurych dni i nocy okupacyjnych, kiedy to z ust do ust przekazywano wieści o bestialstwach okupanta hitlerowskiego, bezkarnie mordującego, niemal codziennie, setki tysięcy obywateli polskich, brutalnie porywanych podczas łapanek ulicznych, w licznych akcjach i nie kończących się aresztowaniach przeprowadzanych w różnych porach dnia i nocy.

Na ziemi przesiąkniętej krwią i męczeńskim potem, w Treblince odsłonięty został pomnik, po wsze czasy świadczący o tym, że w naszych sercach i umysłach ci wszyscy, którzy w tym obozie śmierci zostali zamordowani — ŻYĆ BĘDĄ WIECZNIE!

Treblinka była niepowtarzalnym gigantem zbiorowej zbrodni, dokonywanej przez zwyrodniałych hitlerowskich ludobójców. W tej „fabryce produkującej” li tylko nieboszczyków, powstały w swoim czasie dwa oddziały śmierci: „Treblinka I” i Treblinka II”. Niczym się one nie różniły. W jednej i drugiej Treblince mordowano ludzi, stosując te same formy zagłady.

12 kwietnia br. odsłonięto w Treblince pojęzny, monumentalny pomnik, poświęcony pamięci 800

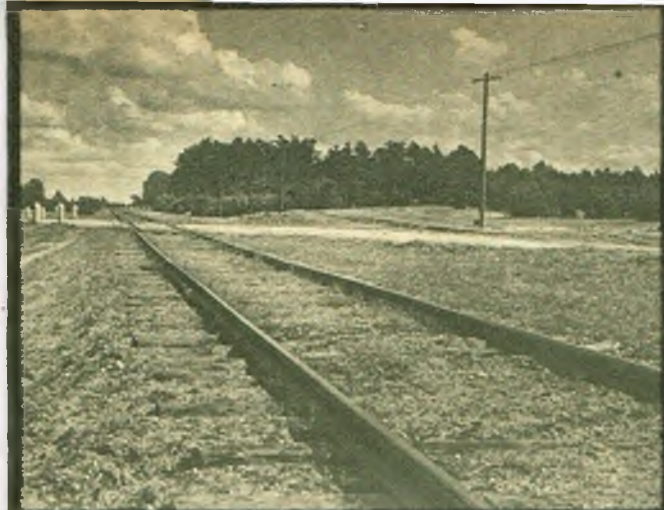


Przez zadrutowane okienko ostatnie spojrzenie na świat... w drodze do Trebinki



Mauzoleum Rozstrzelanych. Głazy wielkie, asymetryczne, nieregularne tworzą budowlę, której widok pozostaje na zawsze w pamięci... Droga do miejsca kaźni usłana kamiennymi głazami...





Szyny śmierci. Po nich toczyły swe koła wagony z ludźmi, którzy w kilka godzin później byli mordowani. 800 tysięcy ofiar: kobiet, mężczyzn i dzieci zamordowano w Treblince...



W 1945 roku na płaskach treblińskich odnaleziono czaszki i kości pomordowanych...

tysięcy zgładzonych tam Polaków i Żydów. Wielkość tego pomnika, acz wizualnie potężna — nie jest w stanie odtworzyć wielkości hitlerowskiej zbrodni. Olbrzymie pole, o powierzchni 2 ha, za-betonowane. A w beton wrosły wielkie głązy granitowe, mające symbolizować cmentarzysko pomordowanych ofiar. Pomnik Rozstrzelanych i pomnik tych, którzy zamordowani zostali w obozie zagłady jest dziełem trzech polskich rzeźbiarzy: A. Haupta rektora Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, docenta F. Duszenki i prof. F. Strynkiewicza. Ich to dziełem jest wystawiony Pomnik Walki i Męczeństwa.



▲  
Odsłonięty pomnik ku czci Męczenników. Głązy ze strzegomskiego granitu wrosły w betonem pokrytą ziemię. Ten symboliczny cmentarz jest jedynym na świecie. Jest też po wieczne czasy świadectwem zbrodni niemieckich popełnionych w Polsce przez żołdaków ludobójcy Hitlera.



▶  
Nie zapomnimy nigdy zbrodni hitlerowców!



to pytanie dla tegorocznych maturzystów. O nich niedawno w wywiadzie udzielonym prasie mówił minister Szkolnictwa Wyższego mgr inż. H. Golański. W tym roku będziemy mieli około 120.000 maturzystów a wolnych miejsc na I rok studiów wyższych oblicza się na około 33.000. Dlatego przed maturzystami staje trudne zadanie właściwego wyboru odpowiedniego wykształcenia i zawodu.

Wielu abiturientów już rozstrzygnęło sprawę swojej przyszłości i poczyniło odpowiednie kroki celem dostania się na wyższe uczelnie, ale wielu jeszcze się waha.

Problemem jest rzeczywiście nielaty. W Polsce działają obecnie 74 szkoły wyższe, a dyplomy magisterskie można zdobywać na blisko 140 kierunkach specjalistycznych.

Przy takim dużym wachlarzu kierunku studiów wybór naprawdę jest trudny i może przysporzyć wiele kłopotu młodym ludziom. A wiadomo, że wybór przyszłego zawodu stosownie do zainteresowań i uzdolnień kandydata na wyższą uczelnię — to połowa powodzenia na studiach, to w przyszłości pełne zadowolenie z obranego i wyuczonego zawodu.

Przy wyborze kierunku studiów ważne są możliwości startu zawodowego i awansu po uzyskaniu dyplomu. Jak wynika z informacji Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego nie będą mieli kłopotu z otrzymaniem pracy młodzi ludzie, którzy zamierzają ubiegać się na wyższe uczelnie techniczne. Nasza gospodarka bowiem i rozwijający się przemysł pil-

nie potrzebują i będą potrzebować licznej kadry inżynierów i magistrów nauk technicznych wszelkiej specjalności.

Głód kadry z wyższym wykształceniem odczuwa również nasze rolnictwo, przemysł spożywczy, szkolnictwo, służba zdrowia.

Ale wiadomo, że cele życia ludzkiego i każdego człowieka są pozaziemskie. Życie ludzkie nie kończy się na ziemi, lecz przez śmierć fizyczną przedłuża się w nieskończoność, w wieczność. Stąd ci młodzieńcy, którzy poczują w sobie zamilowanie do służenia innym, usłyszą w swej duszy powołanie Chrystusa Pana „pójdź za mną”, mogą zgłosić się na studia teologiczne. Uczelnie teologiczne Kościoła Polskokatolickiego kształcą



kapłanów dla pracy wśród rodaków w kraju i za granicą. A Kościół Polskokatolicki, wolny i suwerenny znajduje coraz szersze zrozumienie i życzliwe przyjęcie w sercach wierzących Polaków, czego dowodem jest fakt powstawania coraz to nowych parafii. Pracy jest więc wiele. „Zniwo wielkie, ale robotników mało”. Dlatego, aby zaspokoić po-

D. C. NA STR. 14

## KIM ZOSTAĆ?...



— No to chyba już nie tak daleko do drugiego końca Ziemi? Nadszedł kierownik budowy tego odcinka kanalizacji. Spoglądnął na nieznanego i chciał go pewnie przepędzić. Zobaczył jednak jednocześnie, że robotnicy nie tylko żwawo pracują, ale że w ostatniej godzinie więcej wykopali niż przed południem, toteż zadowolonym głosem oznajmił tylko: — na dzisiaj koniec pracy!

Robotnicy szybko otoczyli profesora. Kierownik też się zatrzymał, widząc jakieś ożywienie i zaciekawienie w oczach swoich towarzyszy.

— Mnie już zrobiło się zimno — rzekł profesor — a wam też niebawem mróz dokuczy, jak będziecie tu wokół mnie nieruchomo stać. Raczej uporządkujcie swoje manatki, schowajcie narzędzia pracy i o ile idziecie do miasta, pójdę z wami i po drodze dokończymy sobie nasze rozważania.

Nieduża grupa przeważnie młodych ludzi, mając w środku profesora, ruszyła ku miastu.

— Chcąc się przebić na drugą stronę Ziemi, musielibyście pracować — powiedziaławszy to, profesor zrobił przerwę. Skierował głowę w prawo i spotkał silnie w niego utkwione oczy Rctajczykówny. Chciała coś powiedzieć, ale nie śmiała profesorowi przerywać, a domyślała się, że profesor bardzo intensywnie myśli.

— Musielibyście pracować — powtórzył. Przechodzili właśnie mostem, zawieszonym nad Wartą. Zielonkawa jej wodaniosła kry o różnych figurach geometrycznych, znanych uczonym i innych z pewnością nie dających się określić. Płynęło ich mnóstwo, a płynęły wyjątkowo leniwie. Miało się wrażenie, że niedużo minie czasu a mróz unieruchomi je; woda zdawała się być już bardzo bliska temperatury marznięcia. Brzegi nieszerokiej rzeki już były skute lodem. Jasność dnia bladeła. Szarzyzna czekała na wyjście i objęcie władzy. Z dala widać było trzy barokowe wieże odbudowywanej katedry, a tuż obok sylwetki gotyckiego kościoła Panny Maryi i Psalterii.

— Musielibyście pracować 12.729.000 godzin, to jest 1.591.125 ośmiogodzinnych dni pracy. Bo — jak z tego się domyślacie —

średnica Ziemi wynosi 12.729 km. A gdyby równocześnie zaczęli kopać nasi antypodzi, to zeszlibyśmy się w środku Ziemi po 795.562,5 ośmiogodzinnych dniach pracy, bo promień Ziemi, a więc odległość od powierzchni do jej środka wynosi z górą 6.314 km.

— A co to za słowo „antypodzi“ — spytała dotąd cicho idąca, Polkowska, wolana przez koleżanki Jadzią.

— Antypodzi jest to słowo greckie i znaczy — rozpoczął profesor, ale tu odezwała się Ratajczykówna i po prostu powiedziała tak:

— To są ciekawe rzeczy. My musimy znać naszą Ziemię.

Ale szkoda, żeby nas tak mało słuchało pana.

Nie wiem, kim pan jest. Ale to obojętne, bo pan mówi jasno, przekonywająco i sam się nam ze swoją wiedzą zaofiarował. Proszę, aby pan nam dalej jeszcze mówił, ale w innych warunkach. Proszę, by pan przyszedł do świetlicy naszego zakładu pracy. Tam jest ciepło. Będzie nas więcej. Będziemy też mogli pana o niejedno zapytać i niejedno sobie zapisać.

— Chętnie, chętnie do was przyjdę, ale teraz jeszcze powiem wam, co to są antypodzi.

— Ziemia nasza jest kulą i ma siłę przyciągania wszystkiego ku swemu środkowi. Gdziekolwiek na jej skorupie, czy w jej atmosferze znajduje się człowiek bywa również prawem powszechnego ciężenia przyciągany do Ziemi i chodzi po niej nogami. Na przeciwnym nam punkcie Ziemi ludzie tam chodzący są zwrócony do nas, jak zresztą i my do nich — nogami. Są naszymi antypodami, bo po grecku antipodes znaczy: stojący do siebie naprzeciw nogami. Nadto i inne zjawiska dzieją się „przeciwnie“ u nich i u nas. Kiedy np. nas miły lato, ich mrozi zima. Kiedy u nas noc, u nich panuje dzień. U nas teraz zbliża się wieczór, u nich odpływa noc, wstaje ranek.

Robiło się zimniej. Coraz też wyraźniej było widać wydechy idących, wydechy — podobne do chmur jasnej mgły.

R. MALINOWSKI

# RATO- WANIE ZABYTEKÓW NUBIJSKICH



Fresk w świątyni w Farasie, przedstawiający Michała Archanioła ratującego młodzieńców, rzuconych do piekieł przez króla Nabuchodonozora. Przed freskiem prof. K. Michałowski  
Zdjęcia: Le Courrier UNESCO

Pierwszy etap budowy wielkiej tamy na Nilu w pobliżu Asuanu zostanie zakończony w 1964 roku. Wtedy to zacznie się napełnianie wodą zbiornika, którego pojemność wyniesie 130 miliardów metrów sześciennych. Pod powierzchnią największego w świecie sztucznego morza znajdzie się miasto Wadi-Halfa oraz wiele wiosek sudańskich i egipskich. Władze Zjednoczonej Republiki Arabskiej i Sudanu czynią już przygotowania do ewakuacji mieszkańców miejscowości, które zostaną zatopione. Spiętrzone wody Nilu zagrożą bezcennym zabytkom starożytnej Nubii. W numerze 2 „Rodziny” z 14 stycznia 1962 roku obszernie pisaliśmy o akcji UNESCO zmierzającej do uratowania przed zatopieniem wielu pamiątek przeszłości, a szczególnie świątyni Ramzesa II i jego żony, królowej Nefertari na wzniesieniu Abu-Simbel. Obie świątynie są wykute w skałę. Zabytki te postanowiono wyciąć ze skał i podnieść o ponad 60 metrów w górę. Do zrealizowania tego trudnego przedsięwzięcia potrzeba 70 milionów dolarów. Ogłoszony przez UNESCO apel do członków tej międzynarodowej organizacji w sprawie dobrowolnego opodatkowania się w celu ratowania zabytków nubijskich, nie dał pożądanych rezultatów. Nie zebrano niezbędnej sumy pieniędzy. W tej sytuacji dyrekcja generalna UNESCO zwróciła się do rządu Zjednoczonej Republiki Arabskiej z prośbą o zatrzymanie budowy tamy na przeciąg jednego roku. Przez ten czas zbierze się potrzebne fundusze. Z prasy egipskiej wynika, że prośba ta nie zostanie uwzględniona. Rząd ZRA nie może ani o jeden

dzień przesunąć terminu uruchomienia tamy, która w decydujący sposób wpłynie na podniesienie poziomu życia milionów Egipcjan i Sudańczyków. Dzięki niej zagospodarowane zostaną olbrzymie obszary pustyni, a przemysł ZRA otrzyma dostateczną ilość taniej energii elektrycznej. Obok tamy bowiem buduje się wielką hydroelektrownię. Kult dla zabytków przeszłości — zdaniem prasy kairskiej — nie może blokować żywotnych interesów współczesności.

Jaki więc będzie los świątyni Ramzesa II i królowej Nefertari wyciosanych w skałach Abu-Simbel? Na to pytanie nie można w tej chwili odpowiedzieć. Na generalnej konferencji UNESCO, która odbyła się w Paryżu w grudniu 1962 roku, postanowiono jednomyślnie na wniosek delegacji Polski jeszcze bardziej rozwinąć kampanię zbierania dobrowolnych dotacji i datków na rzecz ratowania zabytków nubijskich. Ale czasu pozostało już niewiele.

Bardziej pewny jest los tych świątyni, które zostaną rozebrane i przeniesione w bezpieczne miejsce. W starożytnych fortyfikacjach w Buchenie (sudańska Nubia), zbudowanych 2 tys. lat przed narodzeniem Chrystusa, faraon Tutmos III kazał postawić piękną świątynię kamienną, która jest dziś jednym z najbardziej wartościowych zabytków budownictwa sakralnego tamtych czasów. Rozebranie ścian tej świątyni pokrytych malowidłami i napisami przedstawia dużą trudność. Do rozbioru nie można użyć nowoczesnych maszyn, gdyż uszkodziłyby one zabytek. Ostatecznie zatwierdzono taki plan robót: świątynia wypełniona zostanie piaskiem. Robotnicy ręcznie będą rozbierać zabytkową budowlę i poszczególne jej kamienie uкладаć na piaskowej „poduszce”. Po rozebraniu każdej warstwy muru poziom piasku zostanie odpowiednio

obniżony. W ten sposób zapewni się bezpieczeństwo poszczególnym elementom świątyni. Rozbiórka nie pociągnie za sobą dużych kosztów.

Te tereny Nubii, które w niedalekiej przyszłości stanowiąc będą dno sztucznego morza, są dziś miejscem wyjątkowej pracy ekip archeologicznych z wielu krajów, w tym także i z Polski. Już wkrótce tereny te zostaną raz na zawsze utracone dla badań archeologów. Trzeba się więc śpieszyć, aby wydrzeć ziemi jak najwięcej tajemnic. Dotychczasowe rezultaty prac wykopaliskowych są duże. Na jednej z maleńkich wysepek na Nilu w pobliżu drugiej katarakty ekspedycja naukowa UNESCO odkopła dowody rzeczowe świadczące o zwyczajach rybaków sprzed 6 tysięcy lat. W czasie sezonowych połowów rybacy ci złowioną rybę natychmiast wędzili, potem oddzielali od niej ości i z tak sporządzonym produktem wracali z wysepki do domów, stojących nad brzegami Nilu. Odkrycie stanowiska rybackiego, z epoki kamienia gładzonego (neolit) ma dla historyków duże znaczenie. Już dawniej w odległości 20 km od tego stanowiska znaleziono najstarszy na obszarze Nubii zabytek piśmiennictwa egipskiego, z którego wynika, że mniej więcej 5 tysięcy lat temu jeden z faraonów pierwszej dynastii zorganizował wyprawę wojenną do Nubii. Potem na wiele wieków dzieje Nubii zginęły w mroku mitów i legend. Kraj ten Egipcjanie poczuli nazywać „państwem duchów” aż do mniej więcej 2400 roku przed naszą erą, kiedy to znów pojawiły się wiadomości historyczne o Nubijczykach, głównie w postaci napisów na ścianach grobowców. Wykopaliska poprzedzające okres historii pisanej rzucają duży snop światła na tajemnicze życie południowych sąsiadów starożytnego Egiptu.

Wielki przewrót w dotychczasowych poglądach uczonych na stosunki Egiptu z Nubią w okresie panowania faraonów I i II dynastii wywoła niewątpliwie odkopanie w Buchenie przez ekipę Centrali Dokumentacji i Badań Starożytnego Egiptu w Kairze ruin osady rzemieślników egipskich, którzy trudnili się wytapianiem miedzi. Nie mniej sensacyjnym odkryciem może poszczycić się ekspedycja francusko-

argentyńska, która w odległości 30 km od Buchenu odkopła egipski nekropol. Znalezione w nim pieczęcie z epoki I dynastii faraonów.

Dotychczasowe wyniki badań archeologicznych na dnie przyszłego morza asuańskiego dowodzą, że ustalony przez historyków okres pierwszych wpływów Egiptu na Nubię należy przesunąć wstecz o co najmniej pięć wieków. Potem jednak łączność Egipcjan z tym krajem urwała się na długo. Odkryto go ponownie dopiero w epoce VI dynastii.

Prace badawcze archeologów skandynawskich, hiszpańskich i amerykańskich rozjaśniły nieco problem tajemniczego ludu, który w okresie XII dynastii wtargnął do Nubii z południa lub zachodu i po pięciu wiekach panowania przestał istnieć. Historycy nazwali go umownie ludem „kultury C”. Obecnie odkopano 4 mieszkania i dużą ilość grobów członków tego wojowniczego ludu. Wykopaliska wyjaśniły, że „kultura C” i jej nosiciele zostali całkowicie wchłonięci przez znacznie wyższą kulturę egipską. Nadal jednak zagadkowa jest sprawa pochodzenia tego ludu, który nie pozostawił po sobie żadnych pisanych dokumentów.

Od VI do XIV wieku Nubia znajdowała się pod wpływem kultury chrześcijańskiej. Potem kraj ten zawojowali muzułmanie. Czas począł bezlitośnie znęcać się nad zabytkami chrześcijaństwa. Pod piaskami pustyni znikły ruiny świątyni, cmentarzy i nawet całe osiedla. Teraz archeologowie odkopują szczytki dawnej świetności. Ekspedycja naukowa z Ghany odnalazła w pobliżu granicy egipsko-sudańskiej ruiny kościoła z VII wieku, wokół którego w ciągu następnych 8 wieków rozbudowało się całe miasto. Odkopanie pozostałości tego miasta i zbadanie ich rzuciłoby sporo światła na okres rozkwitu i upadku kultury chrześcijańskiej w Nubii. Ale na to trzeba co najmniej 10 lat pracy. Tama asuańska będzie znacznie wcześniej gotowa. Duże osiągnięcia w badaniu wykopalisk chrześcijańskich ma ekspedycja polska, na czele której stoi prof. Kazimierz Michałowski. W Farasie — dawnej stolicy jednego z trzech wczesnochrześcijańskich królestw, powstałych na terenie Nubii, Polacy odkopali m. in. wielki kościół ozdobiony dobrze zachowanymi freskami. Znalezione tam groby ośmiu biskupów. W jednym z tych grobów pochowane zostały prawdopodobnie zwłoki pierwszego biskupa Farasu, który zmarł w 606 roku. Pod kościołem stwierdzono resztki świątyni pogańskiej z czasów Tutmosa III. Okolice Farasu, podobnie jak i wiele innych miejscowości, które wkrótce zaleje woda, mogłyby — gdyby czas na to pozwolił — powierzyć uczonym niejedną jeszcze tajemnicę przeszłości.

JERZY ALEKSANDER



← **Otwarcie grobu faraona. Nietety, splądrowali go już starożytni złodzieje.**



## DZIECKO TRZEBA ROZUMIEĆ, ABY WYCHOWAĆ

C. D. ZE STR. 5

nie uczył wychowywać dzieci. Tradycyjnie z ojca na syna, z matki na córkę przekazuje się pewne powszechnie przyjęte zasady, sposób wychowania rodzinnego, moralnego itp. Wprawdzie powstają uniwersytety dla rodziców, coraz częściej mówi się i podejmuje w szkołach próby szerszej pedagogizacji rodziców, ale to tylko półśrodki i formy niedostatecznie jeszcze rozpowszechnione. Należałoby się zastanowić, czy nie konieczny byłby przedmiot z tego właśnie zakresu w klasach XI lub ostatnich zawodowych? Sądzę, że korzyści byłyby znaczne.

Dbajmy o dziecko, wychowujmy je rozsądnie, gdyż jest ono takim samym człowiekiem jak dorosły, tylko istotą z pewnością o wiele lepszą i cenniejszą dla przyszłości. Pamiętajmy bowiem: dziecko ma swoją część godności i ambicji. Kocha nas bardzo, ale i bardzo potrafi znienawidzić, jeśli będzie mu się działo krzywda. Dziecko nie jest automatem, robotem, jest istotą kruchą, słabą i bezbronną wobec starszych.

Nie krzywdźmy dziecka, ale bierzmy je w obronę, nie stosujmy przemocy, ale pomagajmy, zachęćmy, pochwalmy. Jeżeli będziemy przyjacielem dziecka, ono odwdzięczy się za to ogromnie.

Ks. mgr E. KRZYWAŃSKI



ARS POLONA  
centrala handlu zagranicznego

„Szlachetne zdrowie,  
Nikt się nie dowie  
Jako smakujesz  
Aż się zepsujesz”

(J. Kochanowski)

polecamy zatem:

## LEKARSKI PORADNIK DOMOWY



pod red.  
dr Bolesława Zaremby

wydany przez Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, 1963.  
płótno + lakierowana obwoluta; format: B4; str. 707;  
czarno—białe i kolorowe ilustracje. Cena: US \$ 10.—



Książka jest na wskroś nowoczesna i zawiera wszystko to, co zna współczesna medycyna. W sposób b. przystępny informuje o objawach, przebiegu i konsekwencjach chorób. Wielką uwagę poświęca się zapobieganiu i informacji, oraz w jakich przypadkach i w oparciu o jakie objawy należy zwracać się do lekarza.

„Poradnik” nie tylko nie zachęca do samoleczenia, ale przestrzega przed nim wskazując, jakie może przynieść szkody.

Książka pomoże rodzicom i lekarzom w znalezieniu „wspólnego języka lekarskiego”.

Zamówienia przyjmuje, za granicę wysyła:  
Centrala Handlu Zagranicznego  
„ARS POLONA”  
Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7.

Należność wraz z kosztami przesyłki (5% do krajów europejskich i 10% do krajów zamorskich) wpłacajcie na konto „ARS POLONA” w Banku Handlowym S. A. — Warszawa.

# LIST HELENY S.

Otrzymałiśmy bardzo przykry, a równocześnie rzeczowy i bardzo wymowny list od Pani Heleny S. List z uwagi na zagadnienie drukujemy w całości.

Pani Helena prosi o słowa pociechy, o poradę. Drodzy PT. Czytelnicy „Rodziny”, prosimy napisać do Pani Heleny S.

Listy piszcie do Redakcji „Rodziny”, Warszawa, ul. Wilcza 31 z dopiskiem na kopercie „Dla Pani Heleny”.

Szanowna Redakcjo!

Proszę mi darować moją śmiałość napisania do Was listu, ale kupiłam już drugi egzemplarz „Rodziny”. Pierwszy był z grudnia 1963 r., drugi z dnia 1.III.64 r. i po przeczytaniu doszłam do wniosku, że jest to pismo Kościoła Polskokatolickiego. Zainteresowana piszę do Was.

Jestem prostą kobietą ze wsi. Mam lat 42. Dużo czytałam, jeszcze więcej przeżyłam, dobrego mało, niedoli i nędzy moc. Jestem może za bardzo wrażliwa na zło czy dobro. Może za wiele było zła w moim życiu. Plakałam tyle, że już więcej nie można. Może to i moja wina, ale chciałam dobra, a wszystko obracało mi się na złe. Czy to taki los, czy tak było mi pisane, czy jakieś fatum wisi nade mną? Trudno mi to powiedzieć. Słowem, jest mi bardzo ciężko żyć na świecie. Czytając Wasze pismo „Rodzina”, w której było pisane o ojcu wyklętym przez nasz Kościół rzymski, co mu dziecka nie chcieli przyjąć do Komunii, postanowiłam i ja napisać o sobie.

Miałam jedną córkę. Wyszła za mąż w roku 1961. Po sześciu tygodniach mąż od niej odszedł. Wniósł sprawę o rozwód cywilny, opartą na kłamstwie i fałszu. O córce nie chciał słyszeć. Rozwód dostali. Córka poszła do pracy, tam poznała drugiego takiego jak ona sama, co od niego żona odeszła. On mieszkał ze starą matką. Wzięli ślub cywilny.

Myśmy z mężem winni, że córkę skłoniliśmy do pierwszego małżeństwa. Potem chcieliśmy to wytłumaczyć naszemu księdzu proboszczowi i żeby dostali rozwód kościelny, nie chciał nas słuchać. Druga strona umiała lepiej kłamać i jej była prawda. Ja jestem chora na serce, nie mogę się z tym zgodzić, żeby mnie bez wysłuchania potępić. W opinii wsi, księdza proboszcza, jestem wyklęta. Za co?...

Do kościoła chodziłam, córkę do niego prowadziłam, uczyłam kochać Boga i bliźniego. Nie zrobiłam nikomu krzywdy. Dawałam co mogłam. Miałam na kościół i dla biedniejszych od siebie. Widziałam i widzę niesprawiedliwość w stosunku do nas ubogich ze strony naszych księży rzymskich. Każdy z nich chce pieniędzy i za pieniądze się modli. Pieniądze są środkiem do uzyskania wszystkiego, ja mówię, że nawet i nieba. Razi mnie ich podejście do nas biedaków. Byłam kiedyś bardzo chora i byłam u księdza polskokatolickiego w Rzeczyca i widziałam jego podartą suknię, jego ubogą izbę, w której mieszkał, jak każdy z nas. Dlaczego tak u nas nie ma? Dlaczego na parafiach, gdzie był kiedyś jeden ksiądz, jest teraz po trzech i każdy chce mieć motor czy samochód? Można na mieć, owszem, bo jest wiek XX, ale trzeba na to zapracować. Był u nas w zimie ksiądz po koleżdzie i zaczął na nas z mężem z góry krzyzczeć, jak sędzia, jakżeśmy córkę wychowali. Nie było nam dane się wytłumaczyć, bo mnie złapał atak na serce. Mąż zajął się mną, a ksiądz kolegedo kieszeni i poszedł bez słowa pociechy. W sądzie jest dane się wytłumaczyć, ksiądz, jak widać, jest innym sędzią. A gdzie posłannictwo Chrystusa? Mam Pismo św., wiem że On nikogo nie potępił, że każdy miał do Niego dostęp.

Byłam kiedyś na rekolekcjach u spowiedzi, a od księdza woda buchala, jak z gorzelnii. Chciałam się wypowiedzieć z całego życia, ksiądz zakonnik zapytał, czy długo to będzie trwało? A w Lublinie przy konfesjonalach są zastłony z folii, chyba po to, by ksiądz nie czuł czegoś smrodliwego oddechu. Kto jest mało wrażliwy to mu wszystko jedno. Kto nie myśli, nie zastanawia się, również go to nie obchodzi. Ja może głupia, a może za wrażliwa, a może nie wiem czego chcę?

Dlaczego my katolicy tak nie umiemy kochać bliźnich, jak powinniśmy ich kochać? Gdy ktoś coś nie tak zrobi jak inni, to huzia na niego, by jak wilki rwać na strzępy jego opinie, szarpać i pluć. Czy świat nigdy się nie zmieni?

Ksiądz rzymski psioczy na komunistów, na władze. A gdyby nie władza, nie kara i nie milicja, bardzo byśmy biednie wyglądali. Nie wiem czy same nauki pomogłyby w walce z chuliganami, czy bandami? Była Polska sanacyjna, katolicka, tylko chleba w niej nie było i bez butów się chodziło. Dlaczego Kościół nie pomaga biednym ludziom, a tylko na nich psy wieszka? Państwo weszło w położenie ludzi nie mogących czy nie umiających żyć razem. A Kościół za pieniądze dałby rozwód, ale za jakie wysokie sumy? Kiedyś magnat, czy król, robił co chciał i było dla niego wytłumaczenie, rozgrzeszenie. Pobudował kościół czy klasztor i żył jak chciał. Teraz nas na to nie stać. Zresztą dosyć już żyliśmy, jak bydła pociągowe, w norach, ziemiankach. Dosyć pańszczyzny i ciemnoty. Chcemy nauki, światła, szkół i życia ludzkiego. Chcemy zrozumienia, nie potępienia, chyba że zasłużymy na nie. Dosyć! Proszę, bądźcie tak dobrzy i pocieszcie mnie, poradzcie!

HELENA S.

(adres znany redakcji)

## ESPERANTO

W dzisiejszych czasach, kiedy potrzeba pokojowego współżycia między narodami jest coraz istotniejsza — język esperanto nabiera nowych barw i znaczenia. Staje się czynnikiem, który w ogromnym stopniu może przyczynić się do ułatwienia przyjaznych kontaktów i zrozumienia między wszystkimi narodami świata. Takie właśnie idee musiały przyswiecać warszawskiemu lekarzowi L. L. Zamenhofowi, który jest twórcą języka esperanto. W roku 1887 ten międzynarodowy język, jasny, prosty i łatwy do przyswojenia — rozpoczyna swą karierę. Początkowo napotyka na trudności, wreszcie od 1902 roku rozpowszechnia się z coraz większym dynamizmem. We wszystkich krajach znajduje zrozumienie i uznanie. Wszędzie tworzą się kluby i towarzystwa esperantystów, nawiązujące ze sobą łączność. Organizowane są międzynarodowe kongresy, na których językiem obradowym jest esperanto.

W niektórych krajach język esperanto jest wykładany w szkołach jako przedmiot obowiązkowy. Istnieje tysiące dzieł naukowych, beletrystycznych i czasopism wydawanych w języku esperanckim.

Międzynarodowy język esperanto ma przed sobą wielką przyszłość, tym większą im silniejsza jest wola ludzi milujących pokój — o zgodne i przyjazne współżycie między wszystkimi narodami świata.

J. K.



# Technochemia



## C H E M I C Z N A SPÓŁDZIELNIA PRACY

WARSZAWA, UL. ŻURAWIA 26

Telefony: 8-55-97; 21-51-76

PRODUKUJE I POLECA:

rękawice chirurgiczne, sekcyjne, ekshumacyjne oraz gospodarcze;  
smoczki zabawkowe „Omega”, smoczki dla dzieci zqbujących „Jas”;



NAJLEPSZA  
GUMA  
DO  
WYCIERANIA

gumy ścierne „Myszka” w kilkudziesięciu asortymentach — najlepszej jakości, fartuchy gumowe sekcyjne, gospodarcze i techniczne, aparaty do wlewań kroplowych krwi konserwowanej, aparaty do wlewań podskórnych, inhalatory.

# KOŚCIOŁOWI POTRZEBNI SĄ KAPŁANI



Kościół Polskokatolicki z pomocą Bożą zdobywa coraz to nowe parafie. Powiększając się stale szeregi kapłanów i rośnie liczba wiernych. Idea Kościoła Polskokatolickiego, wolnego suwerennego znajduje zrozumienie i życzliwe przyjęcie w sercach wielu wierzących Polaków. Potrzebujemy kapłanów — duszpasterzy do pracy w kraju i za granicą.

## DLATEGO:

- 1) Przyjmujemy w poczet duchownych naszego Kościoła księży — indywidualnie lub z całymi parafiami.
- 2) Przyjmujemy studentów, alumnów seminariów duchownych, którzy przerwali swe studia, a mają zamiar je dokończyć. Po przedłożeniu od-

- powiednich świadectw skierowani będą na właściwy rok studiów w Sekcji Starokatolickiej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej lub Wyższym Seminarium Duchownym.
- 3) Kandydaci do stanu duchownego mogą już ubiegać się o przyjęcie

na studia filozoficzno-teologiczne w ChAT lub w WSD na rok akademicki 1963/64.

## NALEŻY PRZEDŁOŻYĆ:

- a) metrykę urodzenia i chrztu,
- b) świadectwo dojrzałości (matura lub inne równorzędne świadectwo ukończenia szkoły średniej),
- c) świadectwo lekarskie o stanie zdrowia,
- d) podanie i życiorys na odpowiednim formularzu, otrzymanym w Wydziale Oświaty RN,
- e) trzy fotografie.

Chrześcijańska Akademia Teologiczna jest wyższą uczelnią na prawach państwowych, studia trwają cztery lata, absolwenci mają prawo ubiegać się o stopnie naukowe. Studia filozoficzno-teologiczne w WSD trwają również cztery lata. W obu wypadkach istnieje możliwość zamieszkania w internacie. Zgłoszenia i korespondencję należy kierować na adres: KURIA ARCYBISKUPIA KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO, WARSZAWA, UL. WILCZA 31.



rium Duchownym lub w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

- 4) Kandydaci do stanu duchownego mogą już ubiegać się o przyjęcie na studia filozoficzno-teologiczne w ChAT lub w WSD na rok akademicki 1964/65 przedkładając:
  - a) metrykę urodzenia i chrztu,
  - b) świadectwo dojrzałości (matura lub inne równorzędne świadectwo ukończenia szkoły średniej),
  - c) świadectwo lekarskie o stanie zdrowia,
  - d) podanie i życiorys,
  - e) trzy fotografie.

Chrześcijańska Akademia Teologiczna jest wyższą uczelnią na prawach państwowych, studia trwają cztery lata, absolwenci mają prawo ubiegać się o stopnie naukowe. Studia filozoficzno-teologiczne w WSD trwają również cztery lata. W obu wypadkach istnieje możliwość bezpłatnego zamieszkania w internacie. Zgłoszenia i korespondencję należy kierować na adres: KURIA ARCYBISKUPIA KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO, WARSZAWA ul. WILCZA 31.

Ks. E. KRZYWAŃSKI



## W ODESSIE OBRADOWAŁ KOMITET WYKONAWCZY ŚWIATOWEJ RADY KOŚCIOŁÓW

W lutym br. w Odessie odbyły się obrady Komitetu Wykonawczego Światowej Rady Kościołów. W sesji Rady brali udział przedstawiciele Kościołów chrześcijańskich wyznań niekatolickich. Charles Parling z USA, dr Martin Niemoeller z NRF, Francis Ibiem z Nigerii i dr Mozes z Indii. Na posiedzenie, chociaż był zaproszony, nie przybył arcybiskup Canterbury, dr Ramsey. Z niewiadomych powodów nie przybył również obserwator Kościoła rzymskokatolickiego, który był zaproszony.

Obrady poświęcone były zagadnieniom II soboru watykańskiego, a szczególnie kwestii zjednoczenia wszystkich chrześcijan w jeden Kościół Chrystusowy.

Komitet Wykonawczy ŚRK w pierwszym akcie posiedzenia o charakterze międzynarodowym potępił prześladowania w Rwandzie. W tej sprawie zebrał list do Sekretarza Generalnego ONZ U Thanta.

Na zakończenie obrad obwodowe i miejskie władze Odessy na cześć Komitetu Wykonawczego ŚRK wydały przyjęcie.

Na pożegnanie Przewodniczący Komitetu Światowej Rady Kościołów — dr Frey z USA podziękował Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej i władzom Odessy za gościnność, a Sir Francis Ibiem (z Nigerii) w swoim przemówieniu podczas przyjęcia wysoko ocenił Układ Moskiewski o częściowym zakazie doświadczeń z bronią nuklearną. W zakończeniu powiedział: „Będziemy modlić się do Boga, aby pokój zapanał na zawsze nad Odessą i na całym świecie”.

## KIM ZOSTAĆ?..

C. D. ZE STR. 10

trzeby serc polskich w kraju i za granicą, szczególnie w Kanadzie i Ameryce:

- 1) Kościół Polskokatolicki przyjmuje w poczet swoich duchownych księży — indywidualnie lub z całymi parafiami.
- 2) Przyjmuje studentów, alumnów seminariów duchownych, którzy przerwali swe studia, a mają zamiar je dokończyć. Po przedłożeniu odpowiednich świadectw skierowani zostają na właściwy rok studiów w Sekcji Starokatolickiej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej lub Wyższym Seminarium Duchownym.
- 3) Przyjmuje młodzieńców po maturze na studia teologiczne w Wyższym Semina-

Czytelnicy nasi P. Jan z Brzezina k/Łodzi, P. Cecylia Niewczas z Zakopanego, p. J. C. z Lublina, P. W. N. operator ZB 45, rzymskokatoliczka z Rzeszowskiego, emeryt lat 64, napisali listy do redakcji o podobnej treści, tzn. przekonywali nas o prawdziwości Kościoła rzymskokatolickiego i o tym, że papież jest zastępcą Chrystusa, a my wszyscy błądzimy. Ponieważ listy były utrzymane w spokojnej i kulturalnej formie, pragniemy w tej samej tonacji odpowiedzieć.

Czytelnicy — nawet życzliwi — dziwią się często, że my w odpowiedziach swoich często jesteśmy trochę złośliwi i szorstcy. Można z nami się zgadzać lub nie, ale nie należy pisać nonsensów, ani ordynarnie wymyślać. Przed paru tygodniami niejaka „Ninka” od bożych ciotków z Krakowa nawymyślała mi ordynarnie i była pewna, że usta mi zamknie. A ja znam starołacińskie przysłowie, że do prosiat nie idzie się z bukietem i dlatego odpowiedziałem jej gładnie.

Mimo że leżę na szpitalnym łóżku, złożony chorobą, zapoznałem się z listami do redakcji, a że rękę mam władną, więc piszę.

Drodzy Czytelnicy, nie znam Waszych zawodów, ani specjalizacji i trudno byłoby mi z Wami dyskutować na temat Waszych specjalności. Mógłbym dyskutować z Waszymi duszpasterzami na różnym szczeblu, bo sam jestem księdzem i zasady Kościoła rzymskokatolickiego i Pismo Św. prawdopodobnie znam nie gorzej niż Wasi duszpasterze, inaczej nie trzymaliby mnie w redakcji nawet trzech dni. Trudno mi z Wami dyskutować, bo Wy, drodzy moi, jak duchowe niemowlaki życie pogryzioną i poślinioną przez Waszych duszpasterzy papką, a oni wiedzą co Wam dawać.

W trosce o swój byt kopią taką przepaść między rzymskim Kościołem a innymi Kościołami, żeby nikt z Was nie próbował nawet przyjrzeć się innym Kościołom z bliska. Ale przecież wystarczy trochę zdrowego chłopskiego rozsądku, aby dojść do wniosku, że jest niemożliwe, aby Bóg Wszechmogący, który jest wszędzie obecny i działa wszędzie, dał jakimś ludziom czy narodom monopol wytyczny na swoje łaski i zbawienie, aby zbiedzony wikary z Wólki, albo zażywny pleban w sutannie, u którego zawsze jest jakaś siostra czy siostrzenica, dysponował łaskami Boskimi według swego uznania. Przecież takie rozumowanie to rozumowanie ograniczonego człowieka. „Duch tchnie, kędy chce” — mówi Pismo św. i to jest prawda. Pismo św. jest źródłem wiary. A gdzie jest w nim mowa o rzymskim Kościele? Chrystus wyraźnie powiedział: „Zbuduję Kościół mój”. I ten będzie Jego Kościół, który będzie czynił to, co On polecił. On nawet obecność swoją w Kościele uczynił warunkową: „jeżeli zachowacie przykazania moje”.

Drodzy Czytelnicy, a czy Kościół rzymski zachował Jego przykazania?

On uczył miłości, a Kościół w ciągu wieków stopy rozpałał, łamał kości, skazywał na śmierć wszystkich, którzy odważyli się powiedzieć coś ujemnego choć prawdziwego o papieżu czy biskupie. On uczył pokoju, a Kościół sam wojny prowadził i wojnom błogosławił do ostatnich czasów. Pamiętacie chyba, jak biskupi włoscy błogosławili armaty i stroili je w cudowne obrazy, gdy Mussolini podbijał również chrześcijańską Abisynię.

O wojnie hitlerowskiej też coś pamiętamy. W niemieckim mieście Fuldzie zjechali się rzymscy biskupi, a papież przysłał im błogosławieństwo dla oręża niemieckiego.

Wielu spośród czytelników, którzy tak chcą bronić wiary, na pewno gdyby ich ktoś zapytał, co to jest wiara, nie potrafiliby odpowiedzieć. Wielu ludzi w tych sprawach nie myśli i nie zastanawia się wcale. Odziedziczyli wiarę po swoich ojcach jak morgi, krowy czy warsztaty. Dobrodziej im wmówił, że jest najlepsza. I tak sobie żyją patrząc na innych z góry, jakby rzymski katolik był czymś lepszym.

Kiedyś nasza milicja zrobiła obławę na wesołe dziewczynki pod „Polonią” w Warszawie. Przy przesłuchaniu ich był mój jeden znajomy dziennikarz z „Prawa i Życia” i ze zdumieniem mi później opowiadał, że żadna z nich nie powiedziała, że jest ateistką lub należy do jakiegoś innego Kościoła. Wszystkie były praktykującymi rzymskokatoliczkami, niektóre miały nawet w torebce książeczki i różańce.

Wystarczy zwiedzić więzienie i zobaczyć tych męczenników za sprawy gospodarcze, którzy się pomylili na swoją korzyść o 100 tys. zł i więcej. Można wtedy przekonać się, jak dumnie noszą medaliki i cierpią „za wiarę”.

Chyba, moi drodzy, nie ma uzasadnionego tytułu do takiej dumy. Być w stadzie każdemu baranowi wygodniej i bezpieczniej, ale ci, którzy chodzą własnymi ścieżkami zawsze się narażają i muszą myśleć, aby trafić do celu.

Ale ja rozumiem to przywiązanie do tego duchowego niewolnictwa.

Obserwowałem kiedyś, jak gospodarz uwiązał na łańcuchu młodego psa. Z początku pies gryzł łańcuch, szczekał i bardzo się buntował. Ale gdy po trzech miesiącach zdjęto mu obrozę i budę otworzono, pobiegał trochę, pomerdał ogonem i znowu wrócił do obroży. W jego psiej głowie nie mogło się pomieścić, że można być wolnym. Przyzwyczaił się do obroży.

Są ludzie, którzy nawet za katogą tęsknią. Wolność duszy — to duchowe szlachectwo i nie wszystkich stać na to. Są dusze stworzone do niewolnictwa. Ludzie tacy wszystko chwala, co obce, nawet wiarę muszą importować z zagranicy. Ich Pan Bóg jest tak ciasny, że nawet po polsku nie rozumie, potrzebuje piątnych tłumaczy.

Aby to jakoś polubownie zakończyć, proponuję: Kto na podstawie Pisma św. i historii udowodni, że Chrystus ustanowił Kościół rzymski i papieństwo w rzymskim wydaniu w Redakcji odbierze nową WFM-kę.

Oczywiście argumenty wikarych i proboszczów ani tercjarzy nie mogą być brane pod uwagę, tylko Pismo św. i historia.

Pozdrawiamy serdecznie.

**Pani S. Koszalin**, ul. Hibnera 25—4. List Pani przeczytaliśmy z wielką uwagą. Hulanki i swawole niektórych księży rzymskokatolickich i zakonników nie są dla nas rewelacją. Spotykamy się z tym często. Przecież to są ludzie najlepiej w Polsce sytuowani, mimo sztucznej aureoli męczeństwa.

Niemniej brudami tych sług Bożych nie zajmujemy się i zajmować się nie będziemy.

Mamy inne cele — mamy głosić Ewangelię miłości i przebaczenia. Wierzmy, że każdy człowiek zdolny jest do Boga powrócić. A synów marnotrawnych w habitach i sutannach spotykamy wielu.

Nadto człowiek, który stawia tego rodzaju zarzuty powinien podpisać się pełnym nazwiskiem — za to co się pisze trzeba brać prawną i moralną odpowiedzialność. Choćby do wiadomości redakcji. A tego rodzaju sprawami interesuje się Komenda MO w Koszalinie i do tego jest powołana. Pozdrawiamy.

● Czy posługiwanie się prawą ręką jest cechą stałą? Czy zawsze tak było? Dokumenty przeszłości, jak wykopaliska, dawne malowidła, rzeźby itd. — wskazują, że „uprzywilejowanie” ręki prawej jest cechą nabytą. W zamierzonych czasach obie ręce były jednakowo często używane. Do supremacji ręki prawej, która to cecha już nas nie opuszcza, doszło stopniowo na przestrzeni wieków.

● W Columbus, stan Ohio, amerykańscy uczeni prowadzą od kilku lat badania nad poznaniem mechaniki rozszerzania się pożarów lasów. W tym celu zbudowano miniatury model lasu z palnikami zamiast drzew. Palniki palą się w ten sposób, że ich płomienie łączą się w wielki płomień, do którego jest wprowadzony barwny gaz, pozwalający m. in. na obserwowanie krążeńia powietrza podczas pożaru. Uczeni przypuszczają, że dzięki teoretycznemu poznaniu mechanizmu palenia się lasów — będzie można skuteczniej walczyć z pożarami.

● Ostatnio po Dnieprze kursował statek, na którym uczeni radzieccy zainstalowali specjalne urządzenie automatyczne. Urządzenie to mierząc głębokość rzeki, zwiększało lub zmniejszało liczbę obrotów silnika okrętowego, regulując tym samym szybkość statku. Jak wiadomo, na płycinach opór stawiany przez wodę statkowi silnie rośnie i nawet zwiększenie mocy silnika nie powoduje specjalnego zwiększenia szybkości. Toteż nie opłaca się wyzyskiwać pełnej mocy urządzenia napędowego. Dlatego automat będzie czuwać nad tym, aby prędkość statku była dostosowana do głębokości rzeki.

● Inżynierowie gliwicy skonstruowali samoczynne urządzenie przeciwpożarowe dla kopalni. Aparat ten — nazwany „P-2” — samoczynnie przystępuje do gaszenia pożaru, jeżeli temperatura otoczenia wynosi 30—50°C. Specjalny wyzwalacz termiczny „Pugo”, w który jest zaopatrzone urządzenie, uruchamia rozpylacz wody. Wydostająca się pod ciśnieniem 4—16 atmosfer woda, tworzy mglistą kopułę, która w promieniu 5 m likwiduje pożar. Aparat „P-2”, dzięki prostej budowie, można instalować w dowolnym miejscu.

● Producentem najlepszych nici jest... pająk. Nici pajęcze są sporządzone z cząsteczek białka, o nieustalonej jeszcze budowie, i odznaczają się bardzo dużą wytrzymałością, przy czym rozciągalność ich dochodzi do 43%. Tak np. nici ratunkowa, służąca do ucieczki na ziemię w razie niebezpieczeństwa, jest prawie 700 razy lżejsza od włosa ludzkiego. Nic, którą by pająk opasał glob ziemski wzdłuż równika, ważyłaby tylko 346 g. A zatem pejęczyna jest idealnym włóknem. Nic więc dziwnego, że uczeni zainteresowali się pajęczyną. Pragną bowiem znaleźć sposób wytwarzania doskonałych sztucznych włókien białkowych. Badania prowadzą angielscy chemicy, którzy twierdzą, że są — mimo dużych trudności — pewni sukcesu.

(w)

## KWIECIEŃ

N	12	2 po Wielkanocy, Wiktora
P	13	Przemysława, Idy
W	14	Justyna, Waleriana
S	15	Bazylego, Waclawa
C	16	Julii, Joachima
P	17	Roberta, Aniceta, Zelisławy
S	18	Bogumiły



W Polsce bawił prezydent Finlandii dr Urho Kekkonen, który przybył do naszego kraju z wizytą. Na zdjęciu prezydent Kekkonen z małżonką.

## PATRIARCHA ALEKSY ODPOWIADA DZIENNIKARZOM

Korespondenci zagraniczni akredytowani w Moskwie zwrócili się do Patriarchy Moskwy i Wszechrosji, Aleksego, z prośbą o wypowiedzenie się na temat stanowiska Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego odnośnie aktualnych zagadnień i ewentualnego zjednoczenia się Kościoła Prawosławnego z Kościołem katolickim. Patriarcha Aleksey w odpowiedzi przekazał do opublikowania następujące oświadczenie:

„Jak wiadomo, na początku stycznia br., zgodnie ze starą tradycją chrześcijańską, Papież Paweł VI i Patriarcha Ekumeniczny Atenagoras odbyli pielgrzymkę do Ziemi Świętej — Palestyny. W rezultacie tej pielgrzymki — jako normalne następstwo zapoczątkowania przyjaznych wzajemnych kontaktów między Kościołem katolickim a niektórymi lokalnymi Kościołami prawosławnymi — w świętym mieście Jerozolimie miały miejsce spotkania Papieża Pawła VI z Patriarchą Ekumenicznym Atenagorasem oraz Papieża Pawła VI z Patriarchą Jerozolimy Benediktosem. Pomimo, że spotkania te nie mogły mieć znaczenia dla całego prawosławia, niemniej uważamy je za jawne świadectwo odbywającego się obecnie dojrzewania przyjaznej atmosfery w sto-

## REFORMA SZKOLNICTWA

Jednym z naczelnych zagadnień Ministerstwa Oświaty jest przejście z systemu 7-letniego nauczania w szkołach podstawowych na 8-letni. Już w roku szkolnym 1964/65 w klasach I—VI obowiązywać będzie program szkoły 8-letniej. Uczniowie klas szóstych otrzymają nowe podręczniki. Do chwili utworzenia liceów opartych o 8-letnią szkołę podstawową licea ogólnokształcące uczyć będą według programów opracowanych na okres przejściowy.

Zmiany te na razie nie obejmą szkół podstawowych dla pracujących oraz szkolnictwa zawodowego.

## PODPISANIE PRZEZ JOHNSONA USTAWY O REDUKCJI PODATKU DOCHODOWEGO

Prezydent USA podpisał ustawę o redukcji podatku dochodowego o 11,5 miliarda dolarów. Projekt ustawy o redukcji podatku wniesiony został przez zmarłego prezydenta Johna Kennedy'ego i zaaprobowany obecnie przez Izbę Reprezentantów oraz Senat.

Johnson określił ustawę, „jako najważniejszy krok podjęty dla gospodarki amerykańskiej od czasu drugiej wojny światowej”. W Stanach Zjednoczonych panuje przekonanie, że obniżka podatku spowoduje wzrost konsumpcji i produkcji oraz zmniejszy bezrobocie.

## W SKRÓCIE:

**Walka z rakiem.** General de Gaulle postanowił przekazać 1 milion nowych franków wziętych z budżetu wojkowego na rok 1964 na utworzenie światowego ośrodka walki z rakiem.

**Konferencja genewska.** Komitet rozbrojeniowy obradował w Genewie nad problemem redukcji budżetów wojskowych i sprawą nierozpowszechniania broni jądrowej.

*sunkach między katolicyzmem i prawosławiem.*

Mamy nadzieję, że dalszy rozwój kontaktów może doprowadzić do dialogu między obu Kościołami, w których ze strony prawosławia winni uczestniczyć przedstawiciele wszystkich legalnych Kościołów. Perspektywę rozwoju stosunków między Kościołem katolickim a Kościołem prawosławnym widzimy w ich wspólnym dążeniu do urzeczywistnienia przykazania Chrystusa Zbawiciela o jedności w Nim wszystkich Jego uczniów, (Jan, XVII, 21—23) i w jednakowo aktywnym pełnieniu przez nich wspólnego obowiązku pracy na rzecz pojednania się ludzkości, umacniania trwałego i sprawiedliwego pokoju między narodami“.

(k)

## KOMISJA PRAW CZŁOWIEKA UCHWAŁIŁA WSTĘP DO KONWENCJI ANTYRASISTOWSKIEJ

Komisja Praw Człowieka obradująca w ONZ zakończyła dyskusję nad wstępem do opracowywanej obecnie konwencji antyrasistowskiej. Podczas dyskusji nad zredagowaniem tego wstępu delegat Polski prof. Zbigniew Reśiś przeciwstawił się propozycjom, aby wspomniany wstęp usunąć w ogóle lub zredukować do minimum.

Przy wszystkich umowach międzynarodowych wstęp posiada istotne znaczenie, gdyż wskazuje podstawy prawne i wyjaśnia okoliczności, które spowodowały zawarcie konwencji.

Dlatego delegacja polska jest zdania, że należy we wstępie do konwencji powołać się na takie dokumenty, jak Karta Narodów Zjednoczonych, Deklaracja Praw Człowieka, deklaracja antykolonialna z 1960 r. oraz deklaracja antyrasistowska.

Członek delegacji polskiej dr Sławomir Dąbrowski wystąpił przeciwko stanowisku delegacji zachodnich, które proponowały usunięcie ze wstępu stwierdzenia, że hitleryzm był przykładem dyskryminacji rasowej, która doprowadziła do naruszenia pokoju światowego.

Delegacje zachodnie jednak przegłosowały członka delegacji polskiej i w jednym z najważniejszych dokumentów na temat dyskryminacji rasowej nie będzie w ogóle wzmianki o hitleryzmie, który politykę dyskryminacji doprowadził do rangi doktryny państwowej. Jednak całość tekstu wstępu do konwencji po przegłosowaniu poprawek członkowie komisji przyjęli jednomyślnie. Wstęp potępi wszelkie formy dyskryminacji rasowej.

## NIEZWYKŁA OPERACJA

Chirurg kliniki w Guayaguil w Ekwadorze dr Roberto Gilbert przeszczepił pacjentowi dłoń i przedramię człowieka, który zmarł krótko przedtem w innym szpitalu. Jest to pierwsza tego rodzaju operacja w historii medycyny.



Sędzia Joe B. Brown, który przewodniczył rozprawie w procesie Jacka Ruby'ego, zabójcy Lee Oswalda.

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 28-97-84; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14-147290 lub na konto Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” PKO Nr 1-6-100020, Warszawa, ul. Wronia 23. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie — zł 26, półrocznie — zł 52, rocznie — zł 104. Czytelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina” za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Eksportu i Importu „Ruch” Warszawa, ul. Wilcza 46; prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 zł, 19,70 DM, 23,40 NF, 1,13,6 L; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 2,10,5 LA i 20,4 LE.